Nr. 75. We Lwowie Czwartek dnia 16 Marca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Domiesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Hr. Wojciech Dzieduszycki o sytuacji.

Lwów 15 marca.

Jeden z naszych współpracowników miał sposobność rozmawiać z Wojc. hr. Dzieduszyckim obecnej sytuacji; ponieważ zaś hr. Dzieduszycki upoważnił nas do powtórzenia jego słów, korzystamy ze sposobności, ażeby szerszemu kołu przedstawić poglądy wybitnego parlamentarzysty i wpływowego członka koła polskiego na obecny stan rzeczy.

— Czy ekscelencja się spodziewa, — pytał nasz sprawozdawca — że usiłowania obecne rządu, doprowadzenia do porządku spraw parlamentarnych, uwieńczone zostaną skutkiem?

— Na żaden sposób — odrzekł — nie zależy to od koła polskiego; gdyby od nas zależało, funkcjonowałaby maszyna polityczna normalnie i legalnie. Jakkolwiek możemy krytykować obowiązującą konstytucję, jakkolwiek sądzimy, że w samej jej budowie tkwią powody najrozmaitszych trudności i zawikłań — jesteśmy świadomi tego, że tylko ciągłość prawna i uszanowanie dla prawa, mogą zdrowe w społeczeństwie wytworzyć stosunki, a państwu zapewnić siłę. Kto chce zmiany konstytucji, winien do niej jedynie w drodze konstytucyjnej dążyć. Mimo przeciwnych pozorów, rzecz nie byłaby niepodobieństwem, gdyby usunięto tylko w wielkiej mierze sztuczne rozgoryczenia, bo jeszcze przed dwoma laty wielu członków dzisiejszej opozycji podzielało jawnie zdanie, że nie jedno w ustroju państwa trzeba zmienić: że mianowicie przeniesienie wielu spraw z rady państwa do sejmów byłoby z korzyścią, że tym sposobem załatwianoby merytorycznie sprawy lepiej, stosując prawodawstwo w szczegółach swoich do różnorodności stosunków krajowych, nadanoby radzie państwa większej siły i powagi, wyjmując z zakresu jej narad sprawy, które w Wiedniu mogą być tylko powodem jałowej, politycznej namiętności.

Nawet bez zmiany konstytucji, można przy ustawodawstwie wiele spraw załatwić w radzie państwa w ten sposób, że się pozostawi sejmom możność ustanowienia szczegółów, a mianowicie: rozszerzenie prostą większością swobody sejmów w sprawach szkolnictwa i administracji, przez zmianę t. z. *Rahmengesetz* państwowego, byłoby już wielkiem dla krajów monarchji dobrodziejstwem.

Gdy powstawała obecna większość, nie mogła żadnych awanturniczych celów mieć na oku; praktycznym politykom chodziło jedynie o to, aby sprawy, które mogą być prostą większością w izbie uchwalone, załatwiano w sposób uwzględniający istotne potrzeby krajów i ludów. Nie myślano wówczas o zmianie konstytucji, spodziewano się i pożądano normalnego funkcjonowania rady państwa. Przecie zamachy stanu, podobnie jak wszelkie rewolucje zwycięskie, wytwarzają w państwie niepewność stosunków, niebezpieczną tak dla państwa, jak dla obywateli; nigdy nie można twierdzić, że zakończyły sprawę, gdy tworzą precedens i dają uprawnienie do nowych gwałtownych przewrotów. Pragnąc gorąco potęgi Austrji i zdrowego rozwoju jej konstytucyjnych swobód, pragnie koło, aby dzisiejszy spór został załatwiony w drodze ugodowej.

— Ekscelencja mówi „pragnie" — ale czy Koło s p o d z i e w a się tego?

— Nic nie ma niewdzięczniejszego jak chcieć się bawić w proroka! F o r m a l n i e ubezwładnia parlament austrjacki spór narodowy w Czechach i na Morawie, bardzo bolesnem będzie zdarzeniem, jeżeli ten spór nie da się pokojowo załatwić. R z e c z o w o, zdaje się, że walczące strony nie zbyt daleko od siebie odstąpiły i jeżeli się nie mylę, Niemcy, z wyjątkiem kilku radykałów, uznają, że historyczne i społeczne znaczenie żywiołu czeskiego nie da się zapoznawać i że język czeski nie przestanie już być językiem wewnętrznym urzędów, wyłącznym w okolicach czeskich, w okolicach mięszanych obowiązującym na równi z niemieckim. Rzeczowo tedy spór tyczy się szczegółów. Największą lekkomyślnością byłoby narażenie państwa na przewroty, z powodu tych szczegółów. S t r o n a, k t ó r a b y d o t e g o d a ł a p o w ó d p r z e z s w ó j u p o r p r z y j m i e i s t o t n i e n a s i e b i e c i ę ż k ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć, a n a r a z i s i ę n a k l ę s k ę p r z y o s t a t e c z n e m s p r a w y r o z s t r z y g n i ę c i u, b o u t r a c i s y m p a t j ę n e u t r a l n y c h ż y w i o ł ó w i t y c h c z y n n i k ó w, k t ó r e o s t a t e c z n i e d e c y d u j ą. Mimo to, nie można zapoznawać trudności w załatwieniu dzisiejszego sporu. Wysunięto na pierwszy plan kwestję formalną i postawiono nacisk nie na istotę sporu, tylko na formę załatwienia. Niemieckie umiarkowane żywioły, dały się porwać przez swoich skrajnych współplemienników: słychać hasła, których treść dowodzi, że chodzi tu o coś innego a nie o spokojne załatwienie kwestji językowej. Dotąd ucho dziła nadzieja ugody na kształt *fata morgana*, zdawało się, że już do ugody przyjdzie, że już ją ręką, chwytano a potem wracało zamięszanie. Była chwila, kiedy opozycja twierdziła, iż ustąpienie hr. Badeniego umożliwi układy. Badeni ustąpił, Gautsch zmodyfikował rozporządzenia językowe w sposób dla Niemców korzystny, a ani o krok nie zbliżono się do pokojowego rzeczy załatwienia. Ministerstwo obecne dążyło do wyboru komisji językowej w izbie, a zachowanie się opozycji udaremniło te usiłowania. W lecie przeszłego roku przedstawiał hr. Thun opozycji wnioski bardzo daleko idące, mimo to odmówiła układów. Aż dotąd druga strona spór tocząca, Czesi, zachowywała się w chwilach stanowczych z umiarkowaniem, świadoma niebezpieczeństw i odpowiedzialności zgadzała się na ustępstwa, gotową była do układów. Padł czasem niebaczny głos na zgromadzeniu wyborczem w Czechach, ale reprezentacja narodu czeskiego nie przyczyniła się w niczem do dzisiejszego rozstroju: ponosiła owszem wraz z całą większością różnorodne ofiary, aby tylko państwo od ostatecznych ustrzedz wstrząśnień.

Rozum polityczny i dziś takiego, a nie innego postępowania od Czechów żąda; i jeżeli i teraz się nie uda doprowadzić sporu do rozwiązania, obawiam się, żeby Niemcy nie stali się powodem tego, stawiając formalne żądania, niemożliwe do spełnienia, albo może żądania rzeczowe, któreby drugą stronę istotnie krzywdziły.

My się bezpośrednio, jako reprezentacja polska, do sporu mięszać nie możemy; jestto spór, tyczący się wewnętrznych stosunków dwóch wielkich krajów. Nie chcemy, aby się Czesi i Niemcy do naszych wewnętrznych mięszali stosunków, zatem b e z w y r a ź n e g o o b u s t r o n w a l c z ą c y c h wezwania, nie możemy bawić się w pośredników.

— Czy ekscellencja sądzi, że odwołanie rozporządzeń językowych mogłoby spór załatwić?

— Nie! Najpierw nie możemy my stanąć na stanowisku, nie uznającem prawności rozporządzeń językowych, bo wszystkie zdobycze narodowe Galicji, stanowiące najdroższą dla nas treść zdobyczy konstytucyjnych, zawdzięczają swój początek takimże rozporządzeniom. Powtóre, odwołanie rozporządzeń stworzyło by stan, w którym nie wiadomo co obowiązuje, stan dla Czechów stanowczo nieznośny; poddałoby rozwiązanie sporu językowego pod uchwałę izby wiedeńskiej. Nie mogę taić obaw, że w chwili, w której izba wiedeńska zechce się wdać w szczegóły ustawodawstwa językowego, powstanie w jej łonie zamięszanie, większe od dzisiejszego, a powszechna walka wszystkich ze wszystkimi, zastąpi dzisiejszą walkę Czechów z Niemcami.

— A czy rozwiązanie sprawy za pomocą §. 14 jest dopuszczalne?

— § 14, to rzecz bardzo ciężka uciskająca sumienie konstytucyjne; w normalnych stosunkach, powinien być użyty tylko dla spraw drobnych, bieżących, a nagłych — ale niestety wszystko stało się możliwem na podstawie tego § 14. Obstrukcja jest zapewne bronią formalnie legalną i konstutucyjną, mniejszość jednak, która tej broni używa, przekraczając pewną przyzwoitą miarę, a mianowicie przy sprawach, od których dalsze życie państwa zależy, zapoznaje istotę parlamentaryzmu i sama burzy konstytucyjne życie. Kiedy większość parlamentu staje się stale niezdolną do powzięcia niezbędnych uchwał, musi państwo żyć i rzeczywisty absolutyzm musi powstać, jeśli nie ma nastąpić zabójcza anarchja. Obstrukcjonniści nadali § 14 znaczenie nie zamierzone, wcale nie pożądane. I dziś z pomocą § 14 jest wszysto możliwe, m o ż e z a t e m z d a r z y ć s i ę, że kwestja językowa zostanie zapomocą § 14 załatwioną.

Ustawa bowiem, na podstawie § 14 wydana, różnić się będzie tem, od prostego rozporządzeń językowych odwołania, że stworzy stan faktyczny, a jeśli obecne ministerstwo przystąpi do dzieła, będzie to stan faktyczny dla obydwu stron znośny. Ale wtedy przyjdzie sprawa pod obrady parlamentu, mającego rozstrzygnąć, czy przez rząd sam wydana ustawa ma istotnie obowiązywać? W tedy przyjdzie chwila, w której obie strony walczące, będą musiały dowieść swojej politycznej dojrzałości. Która dowiedzie wyrozumienia i umiarkowania, pozyska powszechny szacunek i prawo do przerwanego na sprawy państwa wpływu; ta która goniąc może za chwilową popularnością, a może chcąc przemocą zdobyć panowanie, znów udaremni ugodę, poniesie całą odpowiedzialnośś za nieobliczone wypadki, które wtedy nastąpią mocą dziejowej konieczności.

Dodać jednak należy, że powszechnem w Kole polskiem zdaniem, rząd wtedy tylko winien przystąpić do zmian dziś obowiązujących przepisów w sprawie językowej niemiecko-czeskiej, kiedy osiągnie wpierw zgodę obudwu stron wojujących, a tem samem zapewnienie, że spór został istotnie załatwiony.

Dwa protesty.

Lwów 15 marca

Tak zwane „rozporządzenia językowe dla Szląska" — to znaczy okruchy ledwo s p r a w i e d l i w o ś c i, wymierzonej przez rząd centralny Polakom i Czechom na Szląsku — spotkały się wczoraj w świeżo zebranym sejmie tego kraju, z namiętną krytyką ze stroną nieprzejednanych wrogów i ciemiężycieli słowiańszczyzny. Tacy *Urgermanen*, jak posłowie *von* B u k o w s k i i R o c h o w a ń s k i, założyli uroczysty protest przeciw rzeczonym rozporządzeniom, piętnując je jako „szkodliwe" dla kraju całego, a ponieważ dzięki szmerlingowskiej ordynacji wyborczej mają kulturtraegerzy zawsze jeszcze w i ę k s z o ś ć s z t u c z n ą w sejmie, więc znalazły się bez wysiłku $\frac{2}{3}$ obecnych na posiedzeniu posłów, które zjadliwy i zuchwałością swoją aż do granic cynizmu politycznego posuwający się wniosek Rochowańskiego, jako nagły uchwaliły. W archiwach tedy sejmu szląskiego spocznie ten protest siarczysty oburzonych Niemców i będzie w odległej przyszłości świadczył o krzyżackiej bucie i arogancji renegatów słowiańskich..

Posłowie słowiańscy — polscy i czescy — stanowiąc liczebnie mniejszość, rozpaczliwie małą wobec przewagi teutońskiej w sejmie, uczynili to co jedynie do uczynienia im pozostawało. Przed otwarciem dyskusji nad tym „nagłym" protestem, ustąpili ze sali obrad. Był to również p r o t e s t z ich strony — protest, acz niemy i bezsilny wśród panujących tam okoliczności, wszelakoż konieczny, bo nakazany głębokiem przekonaniem o bezprawiu, o nikczemnem g w a ł c e n i u i d e p t a n i u najpierwszych podstaw etyki i sprawiedliwości, przez dzierżącą w swych rękach władzę m n i e j s z o ś ć n i e m i e c k ą!... Ten protest będzie skuteczniejszy, bo głęboko uwięźnie w sercach i umysłach miljonów ludności słowiańskiej, którą każdy niemal dzień z bieżącej historji Austrji i Prus dowodnie poucza, czego ona — po tysiącletnich krwawych zapasach swoich z germańską hydrą — ciągle i wiecznie spodziewać się może i powinna ze strony tak gwałtownie spotężniałych obecnie Niemców... A rzecz wiadoma, że głębie duszy narodu to lepszy, pewniejszy schowek dla tego rodzaju protestów, aniżeli Bóg wie jak zabezpieczone od ognia i złodzieja archiwum sejmowe!

Dalszym poniekąd ciągiem tej demonstracji niemieckiej był cudacki wniosek T u e r k a. Domaga się poczciwina od rządu bagatelki: zniesienia rozporządzeń językowych nietylko już na Szląsku ale i w Czechach i na Morawie; usunięcia urzędników n i e n i e m i e c k i c h z mnóstwa okolic, gdzie żyje ludność polska, lub czeska obok niemieckiej; osobnej, n i e m i e c k i e j dyrekcji poczt i telegrafów dla Szląska i — *finis coronat opus* — wygnania gimnazjum czeskiego z Opawy. Te bogobojne życzenia prusofilskiego jego serca, spoczną oczywiście, — b o m u s z ą spocząć — również w archiwum sejmowem, zapewne na jednej półce obok niemieckiego protestu. I one jednak dają świadectwo wymowne owym bezczelnie wygórowanym aspiracjom Niemców austrjackich, którzy ani rusz nie mogą pogodzić się dzisiaj z myślą, że czasy ich niepodzielnego panowania w Austrji, przez długie wieki trwający ucisk i wyzysk ludności słowiańskiej, bezpowrotnie już przeminęły. Nie wskrzesi ich też, ani na krótki żywot jętki jednodniówki, taki pan Tuerk i stotysięcy podobnych mu *Urgermanów*, w guście pp. Bukowskich i Rochowańskich.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Lwów 15 marca.

Jutro rozpoczynają się posiedzenia rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych. Ze sprawozdania wydziału centralnego dowiadujemy się, iż rok ubiegły pod względem finansowym był normalny; majątek tow. zwiększył się o 14.000 zł. 22 ct. Z dniem 1 stycznia rb. liczyło tow. członków i uczestników razem 2.209 z 10.249 udziałami. W roku zeszłym wypłacił wydział centralny na zapomogi stałe i czasowe 67.268 zł. 61 ct., na datki jednorazowe 983 zł., razem więc rozdzielił w r. 1898 na zapomogi stałe, czasowe i datki 68 251 zł. 71 ct. Obdzielonych stałemi i czasowemi zapomogami było osób 779, a mianowicie 279 emerytów, 463 wdów i 37 sierót.

Fundusz żelazny towarzystwa wynosi 435.550 zł.; fundusz dyspozycyjny 29.441 zł. 65 ct., fundusz rezerwowy 221.036 zł., ogółem więc majątek tow. w dziale zapomogi stałej wynosi 676.028 zł. 46 ct. Oprócz tego posiada jeszcze tow. fundusz pogrzebowy (2029 zł. 94 ct.), fundusz posagowy im. Stefana Zamoyskiego (6.051 zł. 88 ct.); depozyta w fundacji posagowej (600 zł.); fundusz styp. im. R. Makarewicza (3.315 zł. 01 ct.); fundusz zapomogowy im. Wilh. hr. Siemieńskiego-Lewickiego (1.149 zł. 84 ct.); fundusz bursy im. Jerzego hr. Borkowskiego (4 543 zł. 53 ct.) i fundusz zapomóg doraźnych (24.989 zł. 04 ct.), tak, że razem majątek wszystkich funduszów towarzystwa wynosi 719.157 zł. 71 ct.

W ciągu swego istnienia wydało tow. na zapomogi 769.372 zł. 42 ct.

Dalej wspomina sprawozdanie, iż wydział centralny jak dawniej, tak i w roku zeszłym starał się o przyspieszenie pomyślnego zakończenia sprawy przymusowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych i dziś z radością może zaznaczyć, że projekt ustawy takiej rząd już wypracował i wkrótce go drukiem ogłosi. Pozostaje więc jeszcze uchwalenie projektu przez radę państwa i pozyskanie sankcji monarszej, a ustawa wejdzie w życie i liczna rzesza urzędników prywatnych uzyska dla siebie i swych rodzin zaopatrzenie na wszelkie wypadki.

W dalszym ciągu zdaje wydział sprawę z załatwienia wniosków, przekazanych mu przez radę nadzorczą, a sprawozdanie swe kończy apelem do wydziałów powiatowych towarzystwa, aby jak najusilniej starały się o zjednywanie towarzystwu nowych członków, co z dwóch względów bardzo jest wskazanem: raz, że ubytek członków (przez śmierć, emerytowanie itd.) z natury rzeczy z każdym rokiem się zwiększa, a powtóre mająca wejść w życie ustawa pensyjna powinna znaleść wszystkich urzędników prywatnych w jednym szeregu w towarzystwie.

W roku bieżącym towarzystwo poniosło dotkliwą stratę przez śmierć śp. hr. Stefana Zamoyskiego, który około rozwoju tow. niespożyte położył zasługi. Sprawozdanie śp. zmarłemu poświęca serdeczne wspomnienie.

* * *

Jak z tego krótkiego streszczenia sprawozdania widzimy, towarzystwo rozwija się jak najpomyślniej i jak najsumienniej spełnia swój cel szlachetny: niesienia pomocy tym, którzy ciężko pracując na rozmaitych polach, wskutek niepomyślnego ukształtowania się swych stosunków służbowych, nie mają zabezpieczonej z urzędu przyszłości, ani dla siebie na wypadek starości lub niezdolności do pracy, ani dla swych wdów i sierot. Pomoc to skuteczna, a liczne otarte łzy bolu starca złamanego wiekiem i niezdolnego do pracy, wdowy niezaopatrzonej, lub sieroty, której zapomoga tow. dopomogła do zdobycia stanowiska i chleba, są najpiękniejszą nagrodą dla tych ludzi, którzy tow. stworzyli, z całem poświęceniem dla niego pracują i o rozwój jego dbają. Szkoda tylko, że wśród urzędników prywatnych jeszcze jest wielu takich, którzy nie zapisali się w poczet członków tow., choć to leży tak w interesie ich własnym, jakoteż w interesie wdów i sierot po nich.

Zebranym na posiedzeniu członkom rady nadzorczej zasełamy jak najserdeczniejsze życzenia, aby praca ich wydała jak najlepsze owoce, a tow., żeby jak najpomyślniej się rozwijało dla dobra swych członków i społeczeństwa. Szczęść Boże!

Straszny wyrok.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy: „W sprawie zaburzeń w uniwersytecie warszawskim zapadł w sobotę wyrok sądu, w skład którego wchodziło grono profesorów i kilku przedstawicieli władz politycznych, a między innymi ks. Oboleński.

Mocą tego wyroku **194 studentów**, którzy brali udział w wiecu i postawili swe żądania, p o z b a w i o n o p r a w a u c z ę s z c z a n i a n a j a k i k o l w i e k u n i w e r s y t e t r o s y j s k i i z a b r o n i o n o i m m i e s z k a ć w m i a s t a c h, w k t ó r y c h i s t n i e j ą u n i w e r s y t e t y.

O wyroku tym zawiadomiono warszawską policję, która ma dopilnować, aby osądzeni opuścili Warszawę w przeciągu dni trzech.

Natomiast 10 studentów, których w ostatnich paru dniach a r e s z t o w a n o i o s a d z o n o w c y t a d e l i, będzie sądzonych, jako przestępcy polityczni.

Wykłady mają się rozpocząć na nowo we środę. Większość studentów postanowiła uczęszczać na wznowione wykłady.

W politechnice wcale nie przerywano wykładów, jak to błędnie donosiły pisma galicyjskie, gdyż kilkudziesięciu słuchaczy stale uczęszczało na wykłady, a od poniedziałku i strejkujący zamierzają powrócić do zwykłych zajęć".

Jeżeli ta wieść hiobowa się sprawdzi, to wyrok powyższy, — przypominający żywo czasy N o w o s i l c o w a na Litwie, lub A p u c h t i n a w Warszawie — zadaje cios stanowczy

---

(26)

A n t o n i W e r y t u s.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

— A jakże, prawie zawsze co niedziela przychodzi na obiad; chociaż częściej zastaje samą panią mecenasową i nawet jakiś czas myślałem, że on może pragnie pocieszać opuszczoną przez przyjaciela żonę,

— Ty Zyskind jesteś paskudny, gdy tak źle trzymasz o kobietach zamężnych — wtrąciła z oburzeniem Reginka.

— Ja też mówiłem, że mi się tak tylko zdawało, bo jak się później przekonałem, to doktor Lubicz zawsze ich godzi i prawi Porajowi morały, aby żony nie zaniedbywał. Ja tam nie myślę bronić Poraja jako męża, bo on żoną, chociaż traci jej majątek, poniewiera, ale doprawdy pożycie z nią jest bardzo ciężkie.

— Przecież ona wyszła z szalonej miłości za Poraja i dotąd musi go kochać — wtrąciła znów Reginka.

— Ładna mi miłość, jeżeli ani na chwilę nie przestaje wymyślać i czynić wymówek to o to, to o owo. Myślę, że gdyby ona była inna, to możeby Poraj nie uciekał tak często z domu i nie tracił tyle pieniędzy.

— Dach przez który kapie w dzień zimny, a niewiasta swarliwa, są podobni sobie — rzekł rebe Benjamin.

— Ślicznie powiedziane; więc z domu w którym przez dach kapie Poraj musi uciekać — powiedział Zyskindek.

— Mniejsza o panią Porajową — przerwałem zniecierpliwiony — niech mi raczej kuzynek powie, czy przyjaźń Lubicza z Porajem nie zmieniła się i czy są na dawnej stopie.

— Mnie bo się widzi, że doktor Lubicz kocha ciągle Poraja niby brata, ale mecenas mój niewiele sobie z tej przyjaźni robi.

Informacja ta była już dla mnie wystarczającą i wiedziałem, jak mam postąpić. Kiedy więc nazajutrz, wcześniej nawet niż przewidywał Zyskind, zjawił się u mnie Poraj, przyjąłem go bardzo poważnie.

— Cóżto panie Aronie, dawnego znajomego witasz tak oziębłe, przecież byłem dla ciebie dobrym klientem; nawet się nie dziwisz, że do ciebie przyszedłem?

— Ja się wogóle niczemu nie dziwię — odparłem jeszcze chłodniej.

— A czy wiesz po co do ciebie przychodzę, miły panie Gukrze?

— Wiem, pożyczyć pieniędzy.

— Zgadłeś doskonale, bo widzisz, chwilowo zabrakło mi gotówki, a nie chciałbym obciążać hypoteki domu, więc spodziewam się, że mi na weksel, zresztą krótkoterminowy, wygodzisz.

— Z czyjem poręczeniem i na ile?

— Potrzeba mi tysiąc rubli na pół roku, zapłacę dobry procent; ale dajże pokój jakiemuś poręczeniu, wszakże moja kamienica...

— Nic już nie jest warta — przerwałem Porajowi i z notesu wyliczyłem wszystkie sumy, obciążające hipotekę nieruchomości.

— Ho! ho! panie Aronie, lepiej odemnie znasz opis hypoteczny kamienicy mej żony, ale mniejsza o to, zapłacę ci większy procent, opisz jak wężą, lecz pieniędzy dziś dostarcz.

— Dobrze, dam panu 1000 rs. na zwykły weksel płatny za pół roku 1500 rs., ale tylko z solidarnem poręczeniem doktora Lubicza.

Poraj na tę propozycję skrzywił się i powiedział:

— To nie może być, chociaż z Frankiem łączy nas zawsze szczera przyjaźń, od czasu ożenia nie wtajemniczałem go nigdy w stan interesów moich. On myśli, mówię ci to szczerze panie Gukier, że ja posagu żony nie naruszyłem...

— A poco ma wiedzieć, że pan posag nietylko naruszyłeś, ale straciłeś?

— Bo nikt przecie, mając czystą hypotekę, nie udaje się o pożyczkę do Arona Gukra! — rzekł zniecierpliwiony Poraj.

— Doskonale pan to powiedział. Ale poco doktor Lubicz ma wiedzieć, że weksel przez niego podpisany ma realizować Aron Gukier, skoro można napisać inne, bardzo ładne nazwisko pożyczającego, który później na mnie ten weksel zceduje i poco także ma wiedzieć, że hypoteka kamienicy pańskiej żony nie ma już miejsca nawet na jednego rubla? Niech tylko pan adwokat powie swemu przyjacielowi, że miał nieszczęście grać w karty i przegrał 1500 rubli. Dalej, niech pan powie, że taki honorowy dług musi być w ciągu 24 godzin uregulowany, a to za krótki czas do szukania sumy na hypotekę, lecz że się trafiła porządna osoba, bynajmniej nie żaden lichwiarz, tylko szlachcic, który chce wygodzić pożyczką, lecz musi mieć na wekslu dwa podpisy. Wreszcie powiesz mu pan, że takie przyjacielskie poręczenie na nic go nie naraża, gdyż dochód z kamienicy starczy na spłacenie wekslu, a nie chcesz, żeby żona wiedziała, że przegrałeś w karty.

— Mądrze bardzo radzisz, panie Gukier, lecz boję się, że Lubicz odmówi poręczenia. Jeszcze niedawno mi powiedział, że jak tylko z toną ukończy rachunek, nigdy, póki życia, żadnego wekslu nie podpisze i choćby najgwałtowniej pieniędzy potrzebował, długu nie zaciągnie.

— A ja panu, panie adwokacie, mówię, że pański weksel podpisze. Jeżeli nie zechce, po przedstawieniu mu tego wszystkiego com powiedział, pozostaje jeszcze jeden argument. Wszak pan za niego ręczyłeś; przecież na jego wekslu, który dotąd całkowicie nie został spłacony, mam pański podpis. Gdy mu pan to przypomnisz, nie ośmieli się wymówić od poręczenia. Tylko, bezwarunkowo, mojego nazwiska pan nie wymieniaj. Weksel będzie wystawiony na bardzo piękne, bardzo szlacheckie nazwisko pana Polikarpa Godziemby.

— Cóż to znów za jeden?

— On był kiedyś moim klientem, a teraz trochę faktoruje, a gdy nie ma co faktorować, podpisuje się jako świadek u rejentów lub komorników. Już ja to zrobię, że on pozwoli dać swoje nazwisko na wekslu i zceduje go zaraz na mnie, za jakie 3, a najwyżej 5 rubelków; naturalnie, że to pan zapłaci.

Widziałem, że Porajowi cała ta kombinacja niebardzo się podobała, ale ponieważ nie miał możności w inny sposób dostać pieniędzy, więc poszedł do Lubicza.

Powrócił w kilka godzin później bardzo zasępiony, ale z wekslem przez Lubicza podpisanym.

— Cóż, gładko poszło? — zapytałem, starannie badając podpis, bo z takim klientem jak Poraj należało być bardzo ostrożnym.

— Daj mi pan pokój — kwaśno odpowiedział — jestem niegodziwiec, żem usłuchał pańskiej rady i tak okłamał poczciwego Franka.

Nie myślałem zaprzeczać tej opinji, jaką Poraj sam o sobie wygłosił i nie badając co zaszło między przyjaciółmi, posłałem po Godziembę.

Weksel został najformalniej na mnie zcedowany, orzekał na 1500 rubli płatnych za pół roku solidarnie przez Juljana Poraja i Franciszka Lubicza.

Walutę więc w sumie 1000 rubli, z potrąceniem wszakże 5-ciu rubli dla Godziemby i 10ciu rubli porękawicznego dla mojej żony, natychmiast wypłaciłem.

— Dlaczego mi pan strącasz, oprócz pięciu, jeszcze dziesięć rubli, — zawołał Poraj.

— To już moja stała zasada, zawsze jeden procent od wypłaconej gotowizny przeznaczać jako porękawiczne dla żony.

— Dobry z pana mąż, zwłaszcza, że zcudzej kieszeni — zaśmiał się adwokat chowając pieniądze, bo otrzymana gotówka wprowadziła go już w dobry humor.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wszystkim rojeniom niepoprawnych optymistów naszych o jakimś „nowym kursie“ w Królestwie... Obecny kurator warszawski, Ligin, — to pewna — że nie jest takim drapieżnikiem w skórze ludzkiej, jakim był osławiony Apuchtin, widocznie jednak albo nie ma należytego wpływu w Warszawie, albo siedzi również na dwu stołkach. Prawdopodobniejszem wydaje się nam pierwsze i mimowoli przypominają się tutaj dwie miary, jakiemi rząd cars i traktuje społeczeństwo rosyjskie a polskie. W Petersburgu car zajął się osobiście konfliktem młodzieży z policją i dzięki tak wysokiej interwencji młodzież tamtejsza nie będzie zapewne po drakońsku ukaraną. W Warszawie zrobiono tak, jak sobie tego oczywiście życzył kniaź Oboleńskij, pomocnik jenerał-gubernatora, a notoryczny wróg Polaków. Skutkiem tego społeczeństwu naszemu przybędzie 200 przeszło młodzieży (194+10) skazanej na wykolejenie zupełne, lub wieczne tułactwo po za krajem. Cała jeszcze nadzieja, że może ks. Imieretyńskiemu uda się się uzyskać jakieś złagodzenie tego strasznego wyroku, jeżeli w Petersburgu wpływ Pobiedonoscewa i pokrewnych mu duchów barbarzyństwa nie zawładnął zupełnie...

Listy z kraju.

Muszyna 14 marca. (*Pomoc dla pogorzelców.*) Ażeby nieść pierwszą pomoc nieszczęśliwem pogorzelcom, których mienie zniszczył pożar dnia 10 b. m., urządził wydział kasyna urzędniczego w Muszynie w sobotę wieczorem dnia 11 b. m. loterję fantową, która dzięki ofiarności tak miejscowej, jak i krynickiej inteligencji — bardzo korzystnie wypadła. Wydział kasyna przeto czuje się w miłym obowiązku wyrazić wszystkim biorącym udział, z tego powodu podziękowanie, a w szczególności miłym gościom z Krynicy, przyczem podnieść wypada znaną ofiarność pań tamtejszych, które nie zważając na odległość tak licznie się zgromadziły.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 16 marca.

Turniej szermierzy: Wielki popis końcowy.

O godz. 11 przedpoł. posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Teatr hr. Skarbka: „Pajace“, opera i „Rycerskość wieśniacza“, opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16): Lubina męcz. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 59.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń była dziś znowu przerwana, wskutek czego doszły nas tylko telegraficzne depesze.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła starszego oficjała pocztowego Jana Wieczorka z Białej do Krakowa, a asystenta pocztowego Telesfora Stormkego z Czortkowa do Oświęcimia.

Z armji. Podpułkownik sztabu inżyn. Karol Strzechowski został szefem II. oddziału II. sekcji w technicznym komitecie wojskowym. Kapitan Emil Gołogórski ze sztabu inżyn. otrzymał wojskowy krzyż zasługi. Emer. podpułkownik Piotr Podstawski, wójt w Sokołowie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Porucznik Rudolf Pienitzki 55 pp. w uznaniu swej działalności podczas dwudniowego pożaru w Skałacie, otrzymał wojskowy krzyż zasługi. Podpor. 41 pp. Bazyli Stehan przeniesiony do żandarmerji. Lekarzami-asystentami w rezerwie zostali: Szymon Skrla w 30 pp. i Ern. Fuchs g ze szpit garn. we Lwowie.

Petycja. Oficjałowie manipulacyjni magistratu wnieśli na ręce prezydenta miasta zbiorową prośbę o usunięcie krzywdy, jakiej doznaliby, gdyby uchwała rady miejskiej z dnia 9 marca b. r. wykonana została nie na podstawie kwalifikacji osobistych, ale na podstawie pięciolecia tj. lat służby. Uchwała rady byłaby tylko wówczas słuszną, gdyby za podstawę urangowania przyjęto kwalifikacje osobiste i uwzględniono je przy podziale oficjałów na X i XI rangę. Inaczej w myśl uchwały rady, 13 oficjałów najmłodszych, a więc mających stanowić zawiązek przyszłej służby manipulacyjnej zastałoby dotkliwie materjalnie skrzywdzonych. Wobec tego upraszają ci oficjałowie o reasumowanie tej uchwały i przydzielenie wszystkich dziś w służbie zostających oficjałów do VI (X) rangi, a utworzenie VII (XI) rangi dla tych, którzy w przyszłości zamianowani zostaną. Gdyby reasumcja uchwaloną nie została, proszą przynajmniej — i to wydaje się nam rzeczą słuszną, — ażeby przydzielenie oficjałów do rangi (VI) X traktowane było regulaminowo, uważanem było niejako za awans, przy którym rozstrzygałaby osobista kwalifikacja. Ta droga byłaby istotnie najlepszą i usunęłaby w znacznej mierze możliwość krzywdy.

Run w gal. Banku kredytowym ustał zupełnie. Wczoraj w obu salach, w których odbywała się wypłata książeczek, zgłosiło się zaledwie trzydzieści kilka osób.

Z towarzystwa weteranow wojskowych. Prezesem korpusu weteranów wojskowych we Lwowie w miejsce p. Teichmana, który skompromitował się swoim procesem przeciw *Monitorowi*, wybrano p. Marcelego Szydłowskiego, urzędnika banku hipotecznego. Wybór ten wywołał w całym korpusie ogólne zadowolenie. Nowy prezes zaznaczył swe stanowisko szlachetnym czynem, amnestjując wszystkch wykluczonych członków, znosząc zarazem wszelkie do dnia wczorajszego istniejące kary i śledztwa.

Przejechanie. Wczoraj przed południem Stefan Dmytryszyn, jadąc szybko przez ul. Krakowską, najechał na idącą środkiem ulicy Annę Romaniszyn. Ta dostawszy się pod koła wozu odniosła ciężkie uszkodzenie ciała, zwłaszcza u prawej nogi. Jedno koło przeszło zupełnie przez podudzie nogi prawej. Silnie poturbowaną opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala głównego.

Dwie klacze małe, gniade wraz z wózkiem skradziono wczoraj w Żółtańcach jednemu z tamtejszych gospodarzy. Ten szukając swej zguby zgłosił się z płaczem w tutejszej policji, prosząc o pomoc władzy w tem nieszczęściu.

Rubryka kradzieży. Wczoraj przed południem przytrzymał jeden z ajentów Wasyla Purytra w chwili, gdy na placu Krakowskim sprzedawał damskie zimowe paletko, obszyte imitacją baranków.

Nałogową złodziejkę Marję Kutniak przytrzymano wczoraj i osadzono w aresztach policyjnych za kradzież, której nocą dokonała w mieszkaniu Hermana Opata przy ul. Inwalidów. Kutniak pozabierawszy u Opata parę mniejszych wartościowych przedmiotów, niosła na sprzedaż. Zadenuncjowana jednak przez jedną z swych konkurentek znalazła się w areszcie.

Obrabowanie bóżnicy. Nieznany dotąd z nazwiska sprawca dostał się za pomocą witrycha do bóżnicy należącej do zakładu sierot izraelickich przy ul. Janowskiej i pozabierał z niej wszelkie znajdujące się tam przybory do obrzędów religijnych. Między innemi np. zabrał 2 korony srebrne; na jednej z nich wyrytem było nazwisko ofiarodawcy Chaima Staubera, dalej wspaniały, złocony puhar, 8 ramienny lichtarz, naczynie t. zw. „do wąchania“ czyli „hudec“ z wieżyczkami, z nazwiskiem ofiarodawcy M. Bendela, 2 tory ze złotogłowiu i t. d. Wszystkie skradzione przedmioty oceniają na 300 zł.

Damską złotą branseletkę, ozdobioną kamykami różnokolorowymi, zdeponowano wczoraj na inspekcji policyjnej, gdzie poszkodowany może ją każdej chwili za wylegitymowaniem praw swej własności odebrać.

Między Berlinem a Wenecją rozpoczął kursować ekspress. Z Berlina wychodzi w poniedziałek i w piątek, a przybywa we wtorek i w sobotę do Wenecji i na odwrót wychodzić będzie z Wenecji w środę i w niedzielę, a przybywać do Berlina we czwartek i poniedziałek.

Pięćdziesiąt godzin w omdleniu leżał znany jeździec wyścigowy w Wiedniu Hektor Baltazzi. Po spożyciu ostryg zaczął się skarżyć na ból głowy, a po zażyciu antipiryny popadł w omdlenie. Jak przypuszczają, zachorował na zapalenie mózgu.

Ucieczka z klasztoru. Z Gmunden donoszą, że z tamtejszego klasztoru Karmelitanek uciekła zakonnica i schroniła się do znajomych, poczem pojechała do Solnogrodu do krewnych. Jedna z zakonnic, ścigająca zbiega, upadła i złamała nogę.

Rozruchy studenckie w Petersburgu odbiły się — jak już donieśliśmy — echem we wszystkich wyższych zakładach naukowych w Królestwie, w których studenci Rosjanie sporą stanowią liczbę. Solidaryzując się ze swymi kolegami w Petersburgu, studenci instytutu rolniczego w Puławach, politechniki i uniwersytetu w Warszawie, przestali uczęszczać na wykłady, wskutek czego rząd wszystkie te szkoły zamknął. W sprawie tej cała prasa warszawska polska, zamieszcza następującą odezwę:

„Przed kilku dniami w uniwersytecie tutejszym, na mocy rozporządzenia zwierzchności naukowej, zawieszono czasowo wykłady z powodu nieporozumień i zajść, które się wydarzyły pośród słuchaczów. Fakt ten żywo obchodzi całe nasze społeczeństwo. Kształcąca się młodzież nasza — to przyszli pracownicy na różnych polach życia społecznego. Ztąd płynie naturalny obowiązek starszego pokolenia: troszczyć się gorąco o pomyślny rozwój młodzieży; ztąd płynie nawzajem naturalny obowiązek młodzieży: sposobiąc się dziś do owocnej na jutro pracy, liczyć się z istotnemi potrzebami społeczeństwa. Jednakie też powinno być tych potrzeb poczucie i u starszych, i u młodszych, bo „w szczęściu społecznem są wszystkie cele“.

„W imię tego poczucia, społeczeństwo całe wierzy, iż młodzież nasza, przez wykształcenie zdobywająca sobie drogę do przyszłej działalności praktycznej, zawsze stać zdoła pod hasłem właściwego obowiązku. Przychodzi niekiedy chwila nieporozumienia, ale, wzmożona poczuciem istotnych potrzeb ogólnych rozwaga, rychło je rozwiać powinna. Tak sądzi całe nasze społeczeństwo; tak, niechybnie, sądzi też nasza młodzież, powodowana głosem własnej rozwagi i własnego poczucia obowiązku. Na tem więc poczuciu opieramy przeświadczenie, że, gdy w gmachu uniwersyteckim zawieszone na razie wykłady zaczną się na nowo, wszyscy słuchacze zapełnią audytorja, a echo zajść chwilowych zamilknie“.

Dokument. W archiwum watykańskiem znaleziono w tych dniach ważny dla historyków spis wszystkich kościołów djecezji krakowskiej z r. 1346. Spis ten ułożył Arnold, scholastyk krakowski, który objeżdżał kościoły, zbierając świętopietrze.

Jan Orth. Wiedeńska *Pol. Corr.* otrzymuje z Buenos Ayres następującą notatkę, dotyczącą zaginionego, a wciąż przez dzienniki wskrzeszanego Jana Ortha, czyli byłego arcyksięcia austrjackiego Jana Salwatora, który popłynął w świat na okręcie swoim „Santa Margaritha“ i zginął bez wieści. „Wiadomość, podana przez dzienniki europejskie, iż Jan Orth nie zginął, lecz z ludźmi swej załogi przebywa na maleńkiej wyspie oceanu Spokojnego, obudziła czujność dzienników argentyńskich. Ponieważ pierwotne wieści o „Santa Margaritha“ kazały temu okrętowi rozbić się koło przylądka Horn, przeto kilku miljonerów argentyńskich urządziło wyprawę do tego punktu. Otóż w pobliżu tego przylądka, w kanale, nieoznaczonym na wszystkich mapach geograficznych, znaleziono szczątki okrętu, które powszechnie uważane są za pozostałości po strzaskanym burzą okręcie „Santa Margaritha“.

Leczenie snem. Angielski lekarz dr. Leonard Corning zaczął stosować sztuczne sny z powodzeniem w leczeniu chorób nerwowych. Głowę pacjenta nakrywa skórzanym kapeluszem, sięgającym po za uszy, ale nie przysłaniającym wzroku. W miejscu, gdzie są uszy, znajdują się dwie słuchawki, połączone rurką kauczukową z fonografem. Na wprost oczu chorego umieszcza biały parawan, a w głowach latarnię czarnoksięską, rzucającą obrazy barwne i przyjemne dla oka, a jednocześnie fonograf gra jakąś słodką melodję. To działanie na słuch i wzrok sprowadza wkrótce pokrzepiający sen. System nerwowy się uspakaja, a pacjent nabiera tuszy.

Przyjaciółka więźniów. W Paryżu zmarła Koralja Kahen, niewiasta, która podczas wojny francusko-niemieckiej niepospolite Francji oddawała usługi. Przed r. 1870 straciła męża i córkę, więc, gdy wybuchła wojna, postanowiła poświęcić wszystkie swe siły ojczyźnie. W pierwszych dniach rozpoczęcia kroków wojennych pani Kahen osiadła w Metzu, jako przewodnicząca w komitecie opieki nad ranionymi. W czasie bitwy pod Borny mężna ta kobieta pod gradem kul ocaliła życie kilkuset ludziom. Gambetta powierzył jej następnie organizację szpitali wojskowych w Vendôme. Po Sedanie pani Kahen wyjechała do Niemiec, gdzie niosła pomoc więźniom francuskim. W r. 1872, chcąc przekonać się naocznie, że na terytorjum niemieckiem nie pozostał ani jeden więzień francuski, zwiedziła z upoważnienia cesarzowej Augusty 62 fortec. Następnie cofnęła się do życia prywatnego, aż dopiero minister wojny Freycinet, znalazłszy w raportach dziennych z czasu wojny liczne wzmianki o bohaterskich czynach tej kobiety, dał jej w r. 1889 krzyż Legji honorowej.

Flety nosowe. Oryginalny instrument jest w używaniu w Indjach i na wyspach mórz południowych: oto krajowcy zamiast ustami grają na fletach nosem. Flet nosowy powstał prawdopodobnie w Indjach, a źródło swoje ma w uprzedzeniu kastowem indyjskiem, że człowiek, który należy do wyższej kasty, nie może dotykać się wargami fletu, którego już się przedtem dotknął ustami człowiek kasty niższej. Przy graniu zatyka się zwykle jedną dziurkę od nosa, a drugą się dmucha. Flety te są w używaniu na wyspach Ponapé, Morstock, Fieszi, Tonga i Towarzyskich.

Raut. U marszałka krajowego i Cecylji hr. Badeniowej odbędzie się w niedzielę wieczorem dnia 19 b. m. wielki raut w gmachu sejmowym. Rozesłano przeszło ośmset zaproszeń.

Amator cudzej wędliny znalazł się wczoraj w kozie. Jest nim niejaki Stanisław Padrys, który zakradłszy się do lamusu Tefilji Burgetowej, zabrał ztamtąd przeróżnego mięsiwa wędzonego i niewędzonego na jakie 100 zł. łącznej wartości.

Historja jakich wiele. „Ja się z tobą ożenię, tylko mi proboszcz metrykę przyszle. Zaraz damy na zapowiedzi, sprawimy weselisko i wszystko będzie, jak Pan Bóg przykazał“. Tak mawiał Karol Lewko do łatwowiernej swej „narzeczonej“ Ewy Tymko, wyłudzając od niej różne kwoty pieniężne. Aż wczoraj bomba pękła. Przekonano się, iż p. Lewko jest żonatym, ba! nawet ojcem dziatwy. Naturalnie takiego konkurenta zamknięto do kozy.

Niedroga wróżka. Nazywa się Marja Welkan. Zgodziła się za 20 ct. powróżyć Julji Zawczewskiej. Że jej jednak zabrała przytem suknię, więc znalazła się za to w areszcie.

Zwłoki dziecka, owinięte w papier, niby pakunek jaki i pływające po stawie pełczyńskim, spostrzeżono wczoraj około godz. 4 popołudniu. Wydobyto je i odniesiono do komisarjatu, gdzie przybyły lekarz orzekł, iż są to zwłoki dziecka płci żeńskiej, mogącego mieć około 2 lat. Wyrodna matka, przed wrzuceniem dziecka do stawu, musiała je wprzód udusić, o czem świadczy duża sina pręga, pochodząca od silnie wokół szyi zaciśniętego sznurka. Zwłoki te pływały po stawie od 2 pono miesięcy.

Po urzędowaniu. Do francuskiego ministerstwa skarbu przyszedł w d. 1 stycznia rb. emerytowany urzędnik, który z powodu podróży nie mógł pobrać dwóch kwartalnych rat swej pensji, pewny, że wypłacą mu trzy raty bez trudności, zwłaszcza, że posiadał świadectwo, iż istnieje na świecie.

Urzędnik: To świadectwo mi nie wystarcza; muszę mieć jeszcze dwa inne, że pan żyłeś dnia 1 lipca i dnia 1 października 1898.

Emeryt: Pan chyba ze mnie żartuje?

Urzędnik: Wcale nie. Powtarzam, że musisz mi pan przynieść jeszcze dwa świadectwa.

Emeryt: Ależ to dziecińtwo! Skoro żyję dziś, to rzecz prosta, iż musiałem żyć i wtedy.

Urzędnik: To mnie nic nie obchodzi. Bez tych dwóch świadectw nie otrzymasz pan pieniędzy.

I zatrzasnął mu okienko przed nosem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat“ oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka“

„Dziennik Polski“ prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek 9, II. piętro) dziś we czwartek dr. Uhma wygłosi odczyt p. t.: „Z literatury indyjskiej“, poczem nastąpi deklamacja p. F. Wysockiego (ustępy z „Boskiej komedji“ Dantego w nowym przekładzie p. Porębowicza). Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** izby inżynierskiej odbędzie się dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano w lalu Tow. politechnicznego.

Zmarli:

Anna z Stepogórskich Adamowiczowa, wdowa po rewidencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie w 51 r. życia.

Wilhelm Smutny, emer. urzędnik kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 55 r. życia.

W Kołomyi zmarł Antoni Zaleski, lekarz sądowy i sekundarjasz szpitala więziennego.

W Tarnowie zmarła Helena z Paullów Hanischowa, żona porucznika ułanów, lat 22.

W Krakowie zmarł 82 lat liczący hr. Karol Edward Nałęcz Raczyński, właściciel majoratu w Poznańskiem i kilkunastu miljonów gotówki. Razem majątek zmarłego szacują na blisko trzydzieści miljonów. Z woli Atanazego hr. Raczyńskiego, ojca zmarłego, majorat przechodzi na zniemczonego Raczyńskiego, ożenionego z hr. Budberg, córką b. posła rosyjskiego w Paryżu. Majątek Dębica w Galicji, oraz kapitały zapisał zmarły na rzecz synów hr. Edw. Raczyńskiego.

W Żurawnie zmarł Józef Polański, sekretarz dóbr, lat 48.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Pajace“, opera i „Rycerskość wieśniacza“, opera; jutro w piątek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Safanduły“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida“, opera.

Stanisław Bałłaban: *Państwowa służba telegraficzna. Lwów 1899.* Skromny poczet fachowych podręczników, wydanych w polskim języku dla naszych zakładów komunikacyjnych został zwiększony ogłoszoną świeżo drukiem pracą Stanisława Bałłabana. Jest to poprawne i uzupełnione wydanie pracy ś. p. J. Jabłońskiego, wyczerpanej zupełnie w handlu księgarskim, którą antykwarze kładli formalnie na wagę złota, wiedząc, jak niezbędną ona jest dla młodych adeptów personalu urzędniczego. P. Bałłaban przerobił niektóre ustępy pierwotnego wydania, uzupełnił je wzorami i położył tem zasługę nietylko wobec kształcących się fachowo kandydatów, ale i wobec wytrawniejszych pracowników na polu elektrotechniki, którzy mogą znaleść w tej książce niejedną cenną wskazówkę.

Przykre zajście w szkole realnej.

Zaznaczywszy wczoraj już nasze stanowisko wobec tej przykrej sprawy, musimy zaznaczyć, że z wiarygodnej strony poinformowano nas o sprawie w sposób następujący:

Uczeń ów nie miał bynajmniej karygodnego zamiaru zapalenia papierosa. Idąc po schodach, które zwykle były oświetlone, a w ten dzień ciemne, tak, że uczniowie następowali sobie na płaszcze, zapalił nie jedną ale kilka zapałek dla oświetlenia drogi. Tymczasem dyrektor na podstawie mylnej informacji, przejęty słusznem zresztą oburzeniem, skarcił ucznia, przekraczając granice dozwolonej kary. Następnie jednak dr. Gerstman z zeznań uczniów nabył przekonania, że postąpił wobec tego ucznia niesłusznie, a nawet oświadczył jego ojcu, że gotów uczniowi owemu publicznie wynagrodzić wyrządzoną mu niesłusznie zniewagę. Strejk przeszkodził spełnieniu tego pięknego zamiaru.

Jakkolwiek jednak rzecz się ma, spodziewamy się, że znany ze swej energji i sprawiedliwości wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, zbada sprawę osobiście i załatwi ją w ten sposób, ażeby w młodzieży nie osłabić pojęć o władzy z jednej, a sprawiedliwości z drugiej strony. W tem cała rzecz!

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 marca.

Przed rozpoczęciem posiedzenia wczorajszego, które było zwołane dla rozdania robót przy wodociągach miejskich, zainterpelował r. p. dr. Weigel p. prezydenta w sprawie fundacji jubileuszowej na budowę miejskiego muzeum przemysłowego, który to fundusz według uchwały sejmowej o gwarancji kraju dla gal. kasy oszczędności, miałby być inkamerowanym, a wobec tego zachodziłaby obawa, kto ma skończyć rozpoczętą i doprowadzoną do 1 piętra budowę.

P. prezydent dr. Małachowski odpowiada, że o ile zdołał się dotychczas poinformować (zajmował się bowiem tą sprawą), fundusze obce, pozostające pod zarządem kasy oszczędności, a do takich fundusz jubileuszowy należy, nie mogą być naruszone, ani inkamerowane. P. prezydent czuwa nad tą sprawą i zajmie się nią, gdy do zarządu kasy po zatwierdzeniu nowych jej statutów przyjdzie nowy wydział.

P. r. dr. Marjański wyjaśnia, że sekcja II rady powzięła już w tej sprawie rezolucję, iżby magistrat przygotował wszystkie akta, ażeby, gdy czas nadejdzie, zacząć działanie odpowiednie.

P. wiceprezydent Michalski byłby wolał, ażeby tej sprawy wogóle teraz na radzie nie poruszano, ale gdy się już tak stało, to musi oświadczyć, że kasa oszczędności budowę rozpoczęła i kasa musi ją skończyć, a gminie nic z tego tytułu nie grozi, bo nie ma ona obowiązku, kończyć budowy.

Interpelował jeszcze p. r. Ihnatowicz w sprawie dorożkarzy lwowskich i porządku przy ich szkapach i wehikułach, poczem przystąpiono do właściwego porządku dziennego.

Referent p. r. Machan przedstawił oferty, jakie na poszczególne roboty przy wodociągach miejskich wpłynęły. Ofertę na konstrukcje żelazne przyjęto pp. Piotrowicza i Schumana na kwotę ryczałtową 8000 zł. bez dyskusji; tak samo bez dyskusji oddano obmurowanie kotłów i wymurowanie kominów p. Barszczewskiemu ze Lwowa za kwotę 13 582 zł.

Nastąpiła sprawa ofert na ułożenie rur i pozycja ta przeszło półmiljonowa nie mogła już przejść bez dyskusji. Z firm krajowych, lub za takie uchodzących, zaoferowały trzy: pp. Niemeksza, Łubieński i nakoniec Rodakowski. Za oddaniem robót temu ostatniemu przemawiali pp. Rawski i Gostkowski, a to głównie dlatego, że poza p. Łubieńskim kryje się podobno niemiecka firma Rumpel z Waldeck (p. Łubieński w piśmie swem do rady nie zaprzecza udziału tej firmy w swem przedsiębiorstwie, powiada tylko, że jedynie dla gwarancji lepszego wykonania tę światową firmę powołał do współudziału). I p. r. prof. Pawlewski przemawia za p. Rodakowskim; natomiast za oddaniem roboty p. Łubieńskiemu przemawiał p. r. Kowalczuk, „ze względów finansowych“ bo oferta jego jest o kilkanaście tysięcy tańszą.

Odpowiedział p. Kowalczukowi r. p. Heppe, podnosząc, że nikt radzie nie będzie robił zarzutu z tego, jeżeli dla stosunkowo niewielkiej kwoty miałoby się na długie może lata pogrzebać zasadę oddawania roboty swoim w kraju. Raz należy się wyemancypować z pod obcej przewagi.

Na obawy, wyrażone w tem miejscu przez r. prof. Thuliego, co do wytrzymałości rur wodociągowych wobec ciśnienia maszyny, odpowiada p. prezydent, że sprawa ta już przed pół rokiem została rozstrzygniętą i dostawa rur od jutra się rozpoczyna, nie byłoby tedy właściwem, obecnie ponownie nad tą sprawą debatować.

Prof. dr. Ciesielski krytykuje obie oferty: pp. Łubieńskiego i Rodakowskiego; nie ma pewności absolutnej, czy i poza p. Rodakowskim nie stoi ktoś obcy. Stawia więc wniosek, że gdyby oddano robotę p. Rodakowskiemu, dodać klauzulę „bez łączenia się wykonawcy robót z zagraniczną firmą“. — W dalszym ciągu zabierali jeszcze głos pp. Rawski, Gostkowski, Thulie, Gryglaszewski, Pawlewski, Michalski i referent p. Machan. Na tąpło głosowanie. Za wnioskiem p. Kowalczuka, aby oddać ułożenie rur p. Łubieńskiemu, głosował sam wnioskodawca. Ogromną większością oświadczyła się rada za oddaniem robót p. Rodakowskiemu za sumę 515 591 zł; przyjęto nadto wniosek r. dra Ciesielskiego (jak wyżej).

Teraz przyszła kolej na oddanie budowy rezerwoarów na wodę. Komisja wnosi oddanie roboty firmie Pittl & Brausewetter, poleconej przez p. Smrekera, która oferowała za cenę 137.203, a więc o 6000 zł. drożej od oferentów krakowskich Bauer, Bornstein, Blankenstein. Oferta tej firmy opiewała na 130.799 zł. i 30 ct. Po długiej dyskuji *pro* i *contra* uchwalono oddać budowę rezerwoarów według propozycji komisji firmie wiedeńskiej Pittl & Brausewetter.

Wybudowanie budynków administracyjnych oddano firmie Domaszewicz i Kunicki za cenę 55 382 z opustem 5%.

Budowę fundamentów pod maszyny, również betonowych, uchwalono oddać także firmie Pittl & Brausewetter za cenę 7.515 zł.

Ostatnią pozycją były zasuwy i hydranty. Dostawę tę uchwalono oddać firmie „Armatur Maschinen Fabrik“ we Wiedniu za cenę 42.1772 zł.

O godzinie 3 kwadranse na 10 zamknął p. prezydent posiedzenie.

Z izby sądowej.

Tarnopol 10 marca.

(*Morderstwo i oszustwo.*)

Przed tutejszą ławą przysięgłych toczy się rozprawa przeciwko trzynastu żydom ze Skały, oskarżonym o morderstwo, oszustwo i złożenie fałszywego świadectwa. Skała, miasteczko leżące na granicy rosyjskiej, w repertoarze rozpraw sądowych zajmuje pierwszorzędne miejsce, dostarczając zbrodniarzy i przestępców najrozmaitszego rodzaju, począwszy od koniokradów i podrabiaczy marek pocztowych, a skończywszy na mordercach. Skała jest gniazdem przemytników najzuchwalszych i dziwna rzecz: ci sami żydkowie, którzy całorocznym nieraz postem i piciem mydlin usiłują się wyłamać od służby wojskowej, ci sami żydkowie stanowią główny zastęp przemytników. Gdy idzie o wprowadzenie w błąd straży finansowej i władz skarbowych, idą zwartą ławą, ale u siebie, w domu podzielili się na dwa wrogie obozy, pełne nieprzejednanej nienawiści. Jedni trzymają z tymi, którzy nie narażając się na niebezpieczeństwo, kierują całą akcją przemytniczą, jako sztab jeneralny — drudzy chcą utworzyć republikańską armję przemytniczą, któraby zyski rozdzielała w miarę... osobistych zasług.

W czerwcu przeszłego roku obozy te stanęły przeciwko sobie do walki podczas procesu przeciwko pseudo-rabinowi Ozjaszowi Kronowi, oskarżonemu i zasądzonemu na półroczne więzienie za oszukańcze żebranie i podrabianie marek pocztowych. — W procesie tym jedni świadkowie zeznawali na korzyść Krona, inni zaś, a mianowicie adherenci legalnego rabina przeciwko obwinionemu. Namiętna nienawiść wzajemna doszła do tego stopnia, że świadka Schwarzappla poturbowali przeciwnicy w gmachu sądowym, skutkiem czego na czas trwania rozprawy sąd musiał mu dać dla ochrony asystencję policji.

Po zasądzeniu Krona walka odbywała się w dalszym ciągu nieprzerwanie, zwłaszcza wobec władz cłowych i skarbowych za pomocą donosów, a poza murami budynków rządowych na wszelką broń bez wyboru.

Ofiarą padł wspomniany Rubin Schwarzappel, który w procesie Krona świadczył na jego korzyść, a później odgrywał w homerycznych zapasach przemytniczych bardzo ważną rolę. Dnia 9 sierpnia 1898 roku, gdy Schwarzappel powracał od córki, napadła go cała banda „sprzysiężonych“ i w długiej walce, denat bowiem był mężczyzną olbrzymiej siły, pobiła go drewnianymi kołami i żelaznemi sztabami tak, że nazajutrz zmarł z odniesionych ran. Przed śmiercią poczynił wobec żandarmów zeznania i wymienił nazwiska morderców, przez co ułatwił śledztwo i przyspieszył bieg sprawiedliwości.

Zeznania oskarżonych i świadków dają smutny obraz demoralizacji, zdziczenia i zaniku wszelkiej moralności w tem piekle, którem jest *ghetto* małego miasteczka galicyjskiego.

Po rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził Stocka na ośm lat, Raresa na dwa lata, Berlada na cztery lata, Bossyka na trzy lata, Seidlera na trzy lata ciężkiego więzienia, zaś Berladową, Bonessową, Sowę i Leitzmanową każdą po jednym miesiącu aresztu.

Wiedeń 12 marca.

(*Conte de Cavedoni*).

W końcu przyszłego tygodnia odbędzie się rozprawa przeciwko międzynarodowemu oszustowi Rudolfowi Cavedoniemu, który pod niejednem względem będzie bardzo zajmujący. Cavedoni, młody człowiek o ujmującej powierzchowności, był dotychczas nieposzlakowany i przez lat czternaście prawie znajdował się w służbie państwowej, był przez pewien czas sekretarzem kancelarji przy ambasadzie austro-węgierskiej przy Watykanie, ostatnio zaś oficjałem w ministerstwie skarbu. Wskutek lekkomyślności i żądzy używania, musiał wystąpić ze służby państwowej. Straciwszy majątek żony, rozwiódł się z nią, a biedna kobieta musiała wstąpić do klasztoru. Występował następnie jako *conte*, a nawet *marchese* Cavedoni, przedstawiał się jako sekretarz ambasady watykańskiej, chwalił się się znajomością z kardynałami i pod różnymi pozorami wyłudzał pieniądze. Najchętniej zawracał głowy starym pannom i podeszłym matronom i pozbawiał je majątku; operował zwykle z różańcem w ręku, w swojem mieszkaniu miał ołtarz i gdy która z kobiet odmówiła mu pieniędzy, wołał do Matki Boskiej: „O Madonno wstąp i zmiękcz serce tej nielitościwej kobiety!“ To zwykle cel osiągało. Cavedoni mówił o swoim pałacu w Bolonji, o bogatym wuju prałacie, o miljonerce narzeczonej, a wreszcie o wynalazku. We *Fliegende Blätter* czytał dowcip i widział rysunek, jak można zapobiegać katastrofom kolejowym i potem skonstruował, na papierze naturalnie, aparat, który miał być umieszczony przy lokomotywie, rodzaj pochyłej płaszczyzny; płaszczyzna ta miała ten cel, aby w razie zetknięcia się jedna lokomotywa mogła w jechać na drugą. Patent wyrobił sobie rzeczywiście we Włoszech. Prócz kobiet oszukiwał także i kupców, między innymi także jubilera Fischmeistra, który znał go stąd, iż spadkobiercy zmarłego kardynała Galimbertiego powierzyli mu sprzedaż pozostałych po nim klejnotów. Dalej naciągał hotelarzy, kelnerów, krawców, szewców i t. d.

Wiedeń 12 marca.

(*Menu jeneralnego adwokata*).

Trybunał kasacyjny zajmował się odwołaniem bogatego handlarza winem z Zadaru, Honorata Crespiego i jego syna Ludwika, z których pierwszy został skazany na miesiąc aresztu i 20 zł. kary za fałszowanie wina. W zażaleniu podano, iż wino Crespiego zawiera tak małą cząstkę salicylu, iż absolutnie zdrowiu szkodzić nie może. Adwokat jeneralny Okretic występował przeciwko zażaleniu i rzekł między innemi: „Możliwem jest, że wino to samo pite nie przyniosłoby szkody zdrowiu pijącego je osobnika, ale ustawa o artykułach spożywczych wydaną jest dla wszystkich napojów i potraw. Przypuśćmy, że wstępuję do restauracji i zjadam tam: zupę, w której znajduje się sfałszowany ekstrakt mięsny, sztukę mięsa, która za długo leżała i jest szkodliwą, pieczeń na sfałszowanym tłuszczu, trochę zielonego groszku z miedzią, na deser kawałek sera, trochę nadsputego, piję szklankę zwietrzałego piwa i na koniec kieliszek wina Crespiego — to trzeba przyznać, że taki obfity w fałszerstwa obiad przecież zdrowiu mojemu zaszkodzić musi. (*Przeciągła wesołość*). Trybunał nie mógł się oprzeć logice tego wywodu i zażalenie odrzucił.

SEJM.

(*14 posiedzenie, 4 sesji, VII perjodu.*)

Lwów 15 marca.

Początek o godzinie 10 m. 30.

Urlop otrzymał p. Witold Niezabitowski na 5 dni.

P. Kazimierz hr. Badeni oświadczył imieniem komisji budżetowej, że jej czynności są już na ukończeniu, prosił przeto, ażeby wszelkie petycje odsyłano wprost do wydziału krajowego.

Ponieważ p. Okuniewski nie był obecny w izbie, przeto odpadło pierwsze czytanie jego

wniosku o drogę z Żabiego do Worochty. Z porządku dziennego pozwolono radom powiatowym w Chrzanowie (od przewozu na Wiśle pod Podjarkami) i w Kałuszu (od mostu na Bolochowce) na pobieranie opłat mytniczych w przeciągu lat 5 od wejścia w wykonanie uchwały.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad ustawą budowniczą dla wsi i miasteczek. Zabierali głos pp. Kadyi, Średniawski, Rotter, Merunowicz, Szwed, Cieński, Trzecieski, Winniczuk, Dzieduszycki K., Paszkowski, Wachnianin, Okuniewski, Abrahamowicz i Romanowicz. Ten ostatni poddał silnej, a słusznej krytyce postanowienia ustawy co do obszarów dworskich, zarówno ze względów prawnych, jak praktycznych i społecznych. Sprawa jest tem ważniejszą, że obszar dworski często jest w ręku takich ludzi, którzy nie dają najmniejszej gwarancji, że nie nadużyją tej ustawy ze szkodą ogółu. Domaga się, ażeby zakres działania przyznany ustawą Radzie gminnej, przechodził nie na obszar dworski, ale na wydział powiatowy. Wywody te przyjęte zostały przez posłów włościańskich bardzo przychylnie.

P. Stadnicki wobec tego, że wniosek Romanowicza ma zasadnicze znaczenie wniósł o odesłanie go do komisji, celem omówienia go. Sprawozdawca p. Onyszkiewicz sądzi, że postanowienie ustawy wynika z przepisów już istniejących. Nie ma więc właściwie zastosowania wniosek p. Romanowicza, zwłacza wobec brzmienia ustawy gminnej. W głosowaniu oświadczyła się większość za wnioskiem p. Stadnickiego, wobec czego dalszą debatę odroczono do następnego posiedzenia.

W sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju postawiła komisja gospodarstwa krajowego wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego z czynności dotyczących podniesienia mleczarstwa w kraju.

2. Sejm poleca ponownie wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia praktycznej szkoły mleczarstwa zbadał, a zapewniwszy sobie poparcie finansowe ze strony rządu, przedłożył sejmowi wnioski i to niezawodnie na najbliższej sesji.

3. Sejm wstawi do rubr. XV. budżetu wydatków: a) na utrzymanie instruktora, płaca wraz z kosztami podróży 2.250 zł., b) na utrzymanie instruktora-adjunkta wraz z kosztami podróży 1.450 zł., c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1000 zł., d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 300 zł.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu wydziału krajowego z czynności dep. I. przyjęto do wiadomości.

P. Okuniewski motywował swój wniosek w sprawie budowy drogi z Żabiego do Worochty. Wniosek odesłano do komisji gminnej. W dalszym ciągu przedstawił p. Merunowicz wnioski w sprawie organizacji handlu solą. W dyskusji ogólnej domagał się p. Wójcik zniżenia cen soli kuchennej. Tegoż domagał się i p. Winniczuk. — Wnioski i poprawki uchwalono.

P. Potoczek postawił wniosek udzielenia pogorzelcom gminy Muszyny 1000 zł. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie komisji dla spraw organizacji kredytu włościańskiego będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń.

Koniec posiedzenia o g. 2 m. 15.

Następne posiedzenie jutro w czwartek o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Interpelacje i wnioski. P. Okuniewski stawia szereg interpelacyj w sprawie nieformalności wyborczych we wsiach Dobra, Uholnia, Kociubińce i Kołokolin, tudzież w sprawie korespondencyj starostów z ruskiem duchowieństwem.

P. Żardecki interpeluje rząd w sprawie utworzenia krajowej dyrekcji kolejowej z najszerszym zakresem działania.

P. Wójcik interpeluje w sprawie systemu wydzierżawienia prawa propinacji i lokowania rezerw funduszu propinacyjnego.

Secesja. Z powodu, iż poprawki stawiane w szczegółowej debacie przez klub ludowy nie zostały przyjęte, posłowie ci gremialnie opuścili salę obrad, zebrali się na posiedzenie klubowe i uchwalili głosować przeciw ustawie.

Deputacja z powiatu liskiego pod przewodnictwem ks. ks. Morawskiego i Lewickiego jawiła się dziś w sejmie celem poparcia kolei z Sambora do Wołosatego. Deputację prowadził p. Stapiński. P. namiestnik oświadczył, że rząd nic nie ma przeciwko budowie tej linji kolejowej.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 15 marca.

Wczoraj wieczór obradowały komisje: budżetowa, gospodarstwa kraj. i drogowa.

Komisja budżetowa załatwiła rubryki wydatków na zakłady dobroczynności i na pomniki historyczne (sprawozdawca p. Barwiński), szupaśnictwo (sprawozdawca p. Potoczek), fundusz szkolny emerytalny (sprawozdawca p. Kozłowski), petycje z działu drogowego (sprawozd. p. A. Potocki), koszta szczepienia i fundusze samoistne: kultury krajowej, stanowy sierociński, Al. hr. Stadnickiego i pożyczki krajowej z r. 1873 (sprawzd. p. Goldmann).

Komisja gospodarstwa załatwiła na podstawie referatu p. Viviena sprawozdanie o szkole rolniczej Czernichowskiej, zaś na podstawie referatu p. Gorayskiego sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Komisja drogowa załatwiła kilka petycji mniejszej wagi.

Wczoraj wieczór obradowała także komisja parlamentarna prawicy nad kilkoma sprawami, które mają być jeszcze omówione w klubach.

Jej uśmiech.

Kiedy ujrzała światło dzienne, nie zajmowano się jeszcze emancypacją kobiet. Dziewczyna, mawiano wówczas, rodzi się po to, ażeby, gdy wyrośnie, iść za mąż.

Tak też i bywało. Byle nie była bardzo brzydką, wkrótce przywdziewała czepeczek.

Mężowie tylko w owe czasy pracowali na utrzymanie rodziny, światem kobiety był jej dom.

Pomimo takich warunków życia dla kobiety pewien ojciec rodziny, mając już sześć córek, pragnął mieć koniecznie syna. W brew jednak oczekiwaniu przyszła na świat siódma córka.

— Numer siódmy — rzekł ojciec z przydłużoną twarzą.

W pierwszym tygodniu numer siódmy był bardzo chłodno traktowany, tak, jak coś niepotrzebnego, coś, co się już zanadto stało pospolitem.

Kiedy matka kręcić się już koło małej zaczęła, zauważyła wkrótce, iż ta siódma jest właśnie najmilszą.

Nakarmiona, wykąpana, bielutka, leżała cicho w kolebce, spała, lub otwartemi oczkami wpatrywała się w przestrzeń, bawiła rączkami i od czasu do czasu rozlegał się z jej kołyski głosik czysty, pełen, dziwnie podobny do dźwięków śmiechu.

Zaczynała wzbudzać zachwyt. Zauważono, iż żadna z poprzednich córek tego nie czyniła.

Papa nachyliwszy się rano nad kołyską, zobaczył wpatrzone w siebie wielkie, pytające oczy dziecięce i słodką różową bezzębną buzię z dołeczkami na policzkach i błyskami figlarności w jasnych oczach.

Wkrótce numer siódmy zaczął w rodzinie uchodzić za dziw rozumu, piękności i różnych innych wdzięków. Ojciec nie odszedł nigdy z domu, ażeby z małą się nie pożegnać.

Witała go i żegnała zawsze tym figlarnym uśmiechem, który zdawał się mówić: „Jednak jestem twą pieszczoszką!“ Mówiły o tem błyszczące oczy, różowa twarzyczka.

Tak też wyrosła. Śmiechem swym wkradła się do serc wszystkich.

Siostry miały do niej żal. Gdziekolwiek ukazały się razem, pozostawały na uboczu, widziano tylko tę najmłodszą z twarzyczką śmiejącą i figlarnemi oczyma.

Została narzeczoną, pierwsza z siedmiu. Jej śmiech wywarł i na nim wrażenie.

Po ślubie nauczył się cenić ten wdzięk swej żonki, który mu spędzał chmury z czoła i nawet smutek wydawał mu się mniejszym, gdy patrząc w jasne jej oczy, czytał w ich głębi ten wyraz spokoju filozoficznego, nie zamąconego niczem.

I jej życie nie oszczędziło. Bywały lata, w których ten jasny, promienny uśmiech zamieniał się na jej ustach w gorzki, bolesny śmiech, który brzmi jak płacz.

Ale i to przeminęło. Wreszcie przyszedł czas, kiedy brzmiał wesoło i swobodnie, lecz z ust już bezzębnych, zapadłych, kiedy otoczona wnuczkami opowiadała im różne historje z dawnych czasów, które babunie tak wspominać lubią, a wnuczęta — słuchać.

Często w pokoju zacisznym, śmiech babki pocieszał wnuczki w ich strapieniach dziecinnych, uspokajał w płaczu.

Do jej serca też garnęły się dzieci i starsze dziewczynki, gdy poważnemi oczyma patrzyć zaczynały w przyszłość.

Babunia pragnęła, aby uśmiech nigdy nie znikał z twarzy jej wnuczek.

Nie mogły uwierzyć, gdy babcia im opowiadała, że był czas, kiedy dziewczęta nie potrzebowały myśleć o zarobku na chleb, jak dzisiaj. Że kiedyś zadaniem kobiety było tylko uszczęśliwić mężczyznę i wychowywać dobrze młode pokolenie, jak to babunia i dziś jeszcze czyni.

Stare, rozumne oczy babuni widziały wokół tyle dziewcząt, które mimo innych pragnień w życiu, zamęczały się naukami, przy których ginął ich uśmiech. Czy go odzyskać zdołają jako mądre uczone kobiety przyszłości, pragnące praw mężczyzny?

Babunia wątpi o tem.

Nie ma zaufania do tych nerwowych, egzaltowanych kobiet, na których twarzach walka emancypacyjna, jak każda inna namiętność, wyryła swe ślady. Kręci siwą głową i powtarza:

„Kobieta, nie umiejąca się śmiać tak serdecznie, swobodnie, nie jest prawdziwą kobietą, nie jest szczęśliwą, tak, jaką ja byłam i jestem jeszcze, pomimo wszystkich cierpień, jakie przeszłam.“

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 15 marca. Wykaz dochodów kolei południowej za czas od 1 do 10 marca, wykazuje przychód w tym czasie: 1,266.000 zł. — tj. w porównaniu z dochodem w tym samym czasie poprzedniego roku, więcej o 62.0[illegible] zł.

— **Wiedeń** 15 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·60 do 9·68; na maj-czerwiec od zł. 9·30 do 9·31; żyto na wiosnę od zł. 8·03—8·04; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·82—4·83; owies na wiosnę od zł. 6·— do 6·01; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł. 32 do 33. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 15 marca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 10·40—10·42, na kwiecień od zł. 9·78 9·79; na maj od zł. 9·50 do 9·52, na październik od zł. 8·54 do zł. 8·56, żyto na marzec od zł. 7·96 do 7·98; kukurudza na maj od zł. 4·54 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·72 do 5·74; rzepak na sierpień od zł. 12·10—12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Napaść na własny program.

(Telefonem.)

Wiedeń 15 marca.

(r.) Ostatnia próba przedsięwzięta celem uzdrowienia parlamentu austrjackiego, spełzła na niczem. Obstrukcja, która początkowo była oczywiście tylko środkiem, stała się już prawie celem, a o kierunku polityki Niemców austrjackich decydować zaczęli najgorsi wrogowie monarchji. Nie pozostało więc rządowi nic innego, jak co prędzej odroczyć izbę, której każde posiedzenie bardziej jeszcze rozluźniało ład i porządek w izbie samej — i po za izbą. Odtąd agitacja z trybuny przeniosła się do zebrań w browarach i piwiarniach. Wrogowie monarchji, niezmordowani w wyszukiwaniu jej najsłabszych stron, a ośmieleni bezkarnością, wytężyli swą agitację w dwóch przeważnie kierunkach. W pierwszej linji zwrócili się przeciw katolicyzmowi i rozwinęli szaloną propagandę protestancką, ażeby w ten sposób przerazić koła kościelne i skłonić je do interwencji, z drugiej zaś strony usiłowali z wielką ostentacją wnieść zarzewie walki narodowej w szeregi armji, z widocznym celem przerażenia kół wojskowych i dworskich. Bezkarność jest walką swawoli, to też doszło do tego w niektórych okręgach Czech północnych, że Wolf i jego agitatorowie publicznie namawiają popisowych, by na plac poboru szli z bławatkiem w butonierce i z *Wacht am Rhein* na ustach. Starsi z pomiędzy nas pamiętają, że o wiele łagodniejsze, wręcz dziecinne wybryki ze strony młodzieży polskiej, przepłacano za czasów wszechpotęgi niemieckiej zwichnięciem karjery na całe życie.

Wreszcie wyczerpała się cierpliwość i zrozumiał rząd, że i dalsze próby przełamania obstrukcji, prowadzone w dotychczasowy sposób, do żadnego doprowadzić nie mogą celu. Wobec zapowiedzi jednak, że Niemcy wnet ogłoszą swe narodowo-polityczne postulaty, zwlekano jeszcze z dalszą akcją, sądząc, że owe postulaty dostarczyć mogą substratu do rokowań pomiędzy Niemcami a Czechami, a wreszcie może i do zgody. Co prawda trzeba było sporo optymizmu, ażeby taką żywić nadzieję, ale z drugiej strony i inne względy przemawiały za tem, by wstrzymać wszelką akcję, aż do ogłoszenia owych postulatów. Cóż jednak wobec tej względności rządu uczynili Niemcy? Oto przedewszystkiem z całym naciskiem i z całą brutalnością oświadczyli, że postulaty ogłoszą tylko dla siebie, a bynajmniej nie jako substrat do jakichkolwiek rokowań, a kiedy rząd wreszcie zapowiedział, że czeka z inicjatywą do 10 marca, z umysłu ogłoszenie swego programu odroczyli. Podobne postępowanie wyrodzić musiało przeświadczenie, że opozycji niemieckiej nie idzie w ogóle o zwycięstwo w drodze politycznej i legalnej, jeno o zaostrzenie walki. Nie chcąc rokować czy to z hrabią Badenim, czy z baronem Gautschem, miała opozycja tę przynajmniej wymówkę, że Badeni i Gautsch byli autorami rozporządzeń językowych, wobec hrabiego Thuna natomiast mieli wolne ręce, a odmowa — ile nie wpłynęły na nią zakulisowe intrygi osób — tłumaczyć się tylko daje jako chęć prowadzenia walki dla walki i jako prosta swawola. Zresztą wszakże i z hrabią Badenim i to w czasie najgorętszej walki prowadziła opozycja rokowania, a co więcej żądała ona wtedy o wiele mniej, aniżeli to, co dziś odrzuca. Poświadczyć to może hr. Kazimierz Badeni, ekscelencja Abrahamowicz i wiele jeszcze innych osób.

Hrabia Thun więc widząc, że inaczej do celu nie dojdzie, postanowił wprowadzić ustawę językową dla Czech na podstawie paragrafu 14, a następnie — może po pewnym czasie, aż się opinja skrystalizuje, zwołać radę państwa i poddać tę ustawę pod dyskusję. Ustawa oprzeć się ma na zasadzie zupełnego równouprawnienia z uwzględnieniem faktycznych stosunków, a więc tworząc okręg językowy czeski obok okręgu niemieckiego, a nadto okręg mieszany czesko-niemiecki. W okręgu językowym czystym wewnętrznym językiem urzędowym byłby tylko jeden język, w mieszanym obydwa, przyczem jednakże w całych Czechach wolnoby było stronom wnosić żądania w języku własnym. Projekt ten ogłoszony nasamprzód w *Prager Tagblatt*, a następnie ze strony półurzędowej przyznany, wywołał efekt zgoła przez nikogo nie przewidziany.

Można było spodziewać się może, że tak z jednej, jak i z drugiej strony podniesione zostaną zarzuty rzeczowe i, że każda strona domagać się będzie jeszcze jakiejś koncesji. Najmniej zresztą prawa do tego mieli Niemcy, którzy — jak już wspomniałem — w listopadzie roku 1897 nawet tego nie żądali. Tymczasem nastąpiły ze strony niemieckiej enuncjacje, w których brak dojrzałości politycznej, walczy o lepsze z brakiem uczciwości wobec żywotnych narodowych interesów własnego narodu. W pierwszej linji podniesiono wrzawę, że rząd w drodze indyskrecji otrzymał wiadomość o starannie tajemnicą otaczanych postulatach niemieckich i przywłaszczywszy je sobie, chce z nich zrobić ustawę. Łaskawi panowie, skoro tak jest, to rząd wszakże czyni to, czego sami pragniecie. Każde stronnictwo czułoby się szczęśliwem, gdyby rząd wyszpiegował jego życzenia po to tylko, by je urzeczywistnić. Zamiast tego, pierwsza *Ostdeutsche Rundschau*, pomijając zupełnie merytoryczną treść enuncjacji rządowej, podniosła tylko wrzawę „łapajcie zdrajcę“, od którego dowiedział się o naszych postulatach. W rzeczywistości zaś rząd znał te postulata jeszcze z roku 1897 i znał je każdy, który zajmował się poważnie kwestją czeską. W ślad za *Ostdeutsche Rundschau* poszły dzienniki liberalne, ogłaszając komunikat (jak niektórzy twierdzą) w sposób samozwańczy przez dwóch dziennikarzy i posła Pferschego, imieniem stronnictwa wydany, a równający się zupełnej odmowie.

Wreszcie przyszła kolej na ciężką kawalerję i wytoczył się komunikat wiernokonstytucyjnej szlachty, który w niesłychanie bałamutnej mowie, oświadcza właściwie, że stronnictwo hrabiego Stürghka, jest wprawdzie wobec dynastji i monarchji najwierniejszem, że to jednakże nie przeszkadza mu iść ręka w rękę ze skrzydłem najradykalniejszem. Szlachta wiernokonstytucyjna egzorcyzmuje tych, którzy nadużywają w celach politycznych religji i wnoszą walkę polityczną w szeregi armji, sama jednak przedłuża stan rzeczy, który tę agitację stworzył i który ją żywi. Zamiast rzeczowych powodów widzimy w tym komunikacie tylko położenie nacisku na niechęć rokowań z dzisiejszym gabinetem, co dziwne rzuca światło na stronnictwo, które liczy wśród swoich 894 członków, sporo przyszłych, a i cokolwiek przeszłych ministrów. Szlachta wiernokonstytucyjna, opierając się na nazwie swego stronnictwa, odrzuca wszelkie uregulowanie kwestji językowej w drodze innej jak parlamentarnej, w parlamencie zaś popiera obstrukcję i wraz z innymi nie dopuszcza do dyskuji o ustawie językowej, ani o żadnej innej ustawie wogóle i w ten sposób sama rozbija konstytucję, od której wzięła nazwę i hasło. Terroryzm radykałów z jednej, a osobiste intrygi z drugiej strony, złożyły się na to, że Niemcy, pozornie przynajmniej, podnoszą dziś opozycję przeciwko swemu własnemu programowi.

Rząd jednak trwa stanowczo przy zamiarze wydania ustawy językowej i nie bez słuszności spodziewa się, że ustawa tej treści zmusi stronnictwo niemieckie do zaprzestania obstrukcji i wywoła w izbie dyskusję, która ostatecznie doprowadzić może do porozumienia. Ustawa nie będzie zresztą ogłoszoną, zanim stronnictwa niemieckie nie ogłoszą swego programu, bo być wszakże może, że na tle tego programu nawiążą się pomiędzy Niemcami a Czechami bezpośrednie rokowania, które interwencję rządu uczynią zbyteczną. Co prawda, wierzą w to tylko niepoprawni optymiści...

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 15 marca. Podczas wczorajszej debaty budżetowej w sejmie, usprawiedliwiał minister finansów Lukacs wysokość preliminarza i oświadczył, że nie istnieje żadna tak zwana klauzula z Ischlu. Przyszło do pewnego porozumienia w sierpniu zeszłego roku w Wiedniu, a punktem wyjścia dla tego porozumienia było, znaleść jakiś środek do rozwikłania sytuacji, w Austrji bowiem obstrukcja uniemożliwiła porozumienie obydwu gabinetów, które udało się było po długich walkach; przerwała układy w sprawie ugodowych przedłożeń, zmusiła węgierski rząd przypatrywać się bezczynnie stagnacji najżywotniejszych interesów Węgier, dlatego, że pewnej części austrjackiego parlamentu, spodobało się prowadzić obstrukcję — wówczas to usiłował rząd sprowadzić porozumienie, ażeby mimo tych trudności, znaleść drogę do przeprowadzenia ugody i rzeczywiście udało się wówczas to porozumienie uzyskać, ale układy obejmują tylko stronę materjalną, przyczem nie wchodzą w konflikt z żadną ustawą konstytucyjną.

Minister zaleca przyjęcie preliminarza. Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt 15 marca. W ciągu rozprawy budżetowej zabrał wczoraj głos także Apponyi i oświadczył, że będzie głosował za budżetem, ponieważ zasady jego stronnictwa zgodne są z zasadami rządu, do którego mowca ma zaufanie. Następnie przemawiał minister skarbu Lukacs.

Z sejmów.

Wiedeń 15 marca. Oprócz sejmu czeskiego, zebrały się wczoraj sejmy: kraiński, karyncki, styryjski, voralberski i szląski. Sejmy Krainy, Voralbergu i Szląska urządziły manifestację lojalną z powodu śmierci arcyks. Marji Immakulaty. Sejmy kraiński i voralberski uchwaliły wysłać do papieża telegram gratulacyjny.

Opawa 15 marca. *(Posiedzenie sejmu szląskiego).* Po załatwieniu formalności, p. dr. Bukowski wystąpił z wnioskiem, aby szkodliwe dla całego kraju rozporządzenia językowe zostały zniesione, aby rząd zeszedł wreszcie z drogi rozporządzeń i okólników wogóle i aby w drodze konstytucyjnej i sprawiedliwej zapewnił jedność i przyszłość państwu, a spokój krajom.

P. Rochowansky wnosi, aby sejm uchwalił uroczysty protest przeciw ostatnim rozporządzeniom językowym, aby ten protest podano rządowi do wiadomości i na wieczną pamiątkę złożono go w archiwach krajowych.

W rozprawie formalnej nad nagłością tego wniosku przemawiali przeciw nagłości pp. Świeży, dr. Hruby i Hradil, a popierali nagłość pp. Rochovansky, Bukowski i Hempel. W końcu większością dwóch trzecich nagłość uchwalono i przystąpiono natychmiast do rozprawy merytorycznej nad wnioskiem. Dyskusja ta odbyła się w nieobecności posłów słowiańskich t. j. polskich i czeskich, którzy złożywszy stosowne oświadczenie, opuścili salę obrad. Następnie wniosek Rochovanskyego jednogłośnie przyjęto. Posłowie słowiańscy po tem głosowaniu zjawili się znowu.

Po załatwieniu porządku dziennego p. Tuerk wystąpił z wnioskiem, wzywającym rząd, aby zniósł wszystkie rozporządzenia językowe, wydane dla Czech, Moraw i Szląska, aby pousuwał z niemieckich gmin i okolic wszystkich urzędników czeskich i polskich, aby zarządził umieszczanie tylko niemieckich tablic na publicznych gmachach w okolicach niemieckich, w końcu, aby przywrócił na nowo stan konstytucyjny i nie nadużywał §. 14. — Tenże poseł przedłożył dalszy wniosek z żądaniem utworzenia osobnej dyrekcji poczt i telegrafów dla Szląska i przeniesienia gimnazjum czeskiego z Opawy do innego miasta.

Praga 15 marca. W sejmie przedłożył marszałek krajowy pismo Werunsky'ego, zgłaszające jego rezygnację. Następca jego nie jest jeszcze zamianowany. Po odczytaniu kilku wniosków, dotyczących spraw czysto lokalnych, zamknięto posiedzenie i wyznaczono następne na czwartek.

Lublana 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu marszałek podał do wiadomości, że cesarz przyrzekł przyjąć deputację, mającą podać prośbę o założenie uniwersytetu w Lublanie. Dzień przyjęcia deputacji jeszcze nie jest oznaczony.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 marca. Parlament odrzucił przedłożenie wojskowe 209 głosami przeciw 141. Następnie odrzucił także referat komisji wojskowej, przeciw głosom centrum i wolnomyślnego zjednoczenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 15 marca. Trybunał kasacyjny postanowił zażądać od ministra wojny wydania tajnego dossier w sprawie Dreyfusa.

Rzym 15 marca. Stan zdrowia papieża jest zupełnie zadowalający lekarze; oświadczyli, że są zupełnie spokojni.

Paryż 15 marca. Prezydent Loubet ułaskawił wszystkich zasądzonych na grzywny za demonstracje, urządzone w dniu 10 lutego, a nieprzyjazne dla nowego prezydenta. Ogółem darował prezydent karę 250 osobom.

Paryż 15 marca. Gabinet uchwalił zażądać od parlamentu dalszego prowizorjum budżetowego na dwa miesiące.

Arad 15 marca. Spaliła się tu częściowo wielka fabryka spirytusu; szkoda wynosi przeszło 50.000 zł.

Berlin 15 marca. Umarł tu wczoraj profesor dr. Ludwik Bamberger.

Luneville 15 marca. Umarł tu wczoraj powieściopisarz Erckmann.

Wiedeń 15 marca. Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna dłuższa rada gabinetowa.

Budapeszt 15 marca. Władza uchwaliła jednogłośnie wydalić dziennikarza Henryka Pressnitza, z Semlinu, a to z powodu jego agitacji serbskiej.

Rozmaitości.

Kronika prowincjonalna. W Stryju strejkuje VII klasa gimnazjalna, z powodu surowego i bezwzględnego postępowania profesora matematyki i fizyki w tej klasie. W dniu wybuchu strejku dyrektor zakładu wezwał do siebie najpilniejszych uczniów i polecił im wpłynąć na uspokojenie umysłów klasy. Było już jednak za późno. Wobec tego zawezwał dyrektor telegraficznie inspektora krajowego p. E. Dworskiego, który w obecności rodziców wezwał uczniów do pójścia na wykłady pod groźbą ekskluzji wszystkich. Ostateczne załatwienie leży w ręku rady szkolnej krajowej. Jak słychać, ofiarą padnie kilku uczniów, którzy będą wykluczeni.

Krach budowlany wybuchł w Przemyślu. Ofiarą tego krachu padł jeden z przedsiębiorców budowlanych K. Dampf. Nie mogąc swym zobowiązaniom uczynić zadość i widząc nieuniknioną ruinę, odebrał sobie życie przez powieszenie się.

Zamach morderczy wykonali dwaj złoczyńcy na życie wójta z Halenowa w pow. bialskim, Michała Głuszki. Postrzelili go śrutem, właśnie, gdy wójt położył się do snu, lecz zranili go tylko lekko.

Siła pędu. Niezwykły przykład siły, którą odznaczają się ciała lekkie, puszczone w ruch z niezwykłą szybkością, notuje czasopismo specjalne *Engineering*. Przy próbach w londyńskiem „Royal-Arsenal“ z gazami wybuchowymi napełniano rurę, zrobioną w kształcie armaty, najbardziej wybuchowemi materjami i zatkano ją zatyczką z suchej gliny, mającą $1\frac{7}{8}$ cala średnicy. Siła pocisku miała być probowaną w atmosferze, wypełnianej kolejno powietrzem, gazami, pyłem węglowym itp. W odległości 25 stóp ustawiono pod kątem 45° płytę stalową i przekonano się, że krucha, ważąca zaledwie $7\frac{1}{2}$ uncji, zatyczka gliniana przebijała płytę stalową grubości cala, a sama przytem nie była uszkodzona. Oczywiście siła pędu glinianego pocisku musi być bajecznie wielka.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 marca.

(fs.) Na targu dzisiejszym brak było jednolitej tendencji. W walorach bankowych i kolejowych przeważała zniżka, natomiast w górniczych a spcjalnie w żelaznych operowano dalej w kierunku zwyżkowym. Praskie akcje podskoczyły o 13 zł. czeskie górnicze o 8 zł. Także na targu rent było usposobienie podzielone, walory węgierskie faworyzowano i podniosły się one w kursie o 10 do 15 ct., natomiast o renty austrjackie popyt był nieznaczny. Z kolejowych akcyj wysunęły się na pierwszy plan akcje towarzystwa „Statsbahnu“ skutkiem pogłoski, że dywidenda tegoroczna będzie o $1\frac{1}{2}$ franka wyższa i wyniesie 30 franków. Od jutra notowany będzie w cedulce giełdowej nowy walor, a mianowicie 4% obligi pożyczki na regulację Dunaju. Emisję tej pożyczki objął, jak wiadomo, Unjonbank. Z Pesztu donoszą, że tworzy się tam wielki ring handlarzy pszenicy na wzór chicagowskiego ringu Leitera, który przed rokiem takie spustoszenia wyrządził. Producenci węgierscy są tem bardzo zaniepokojeni. Na giełdzie berlińskiej i paryskiej spadła renta włoska z powodu zaostrzającego się konfliktu z Chinami. Zmienne transakcje robiono dziś także zarówno tu jak i w Paryżu w losach tureckich.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Oświadczenia.

W sprawie zarzutów, uczynionych w artykułach „Głosu Narodu“ z dnia 26 lutego 1898 roku numer 46 i z 4 marca 1898 roku nr. 51 p. W. Feldmanowi, literatowi we Lwowie, a zdolnych podkopać jego cześć osobistą, podpisany, jako autor wspomnianych artykułów, lub informujący, po dokładnem zbadaniu przedłożonej mu sprawy uważa za swój obowiązek oświadczyć, że działał pod wpływem błędnych informacyj i wobec tego owe zarzuty, jako bezpodstawne i niezgodne z prawdą cofa.

M. D. Chamski
korespondent „Głosu Narodu“.

W sprawie zarzutów, uczynionych w artykułach „Głosu Narodu“ z dnia 26 lutego 1898 roku numer 46, 4 marca 1898 roku nr. 51, oraz z 26 marca 1898 roku nr. 53 p. W. Feldmanowi, literatowi we Lwowie, a zdolnych podkopać jego cześć osobistą, podpisany, jako redaktor odpowiedzialny za umieszczenie wspomnianych artykułów, po dokładnem zbadaniu przedłożonej mu sprawy, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że działał pod wpływem błędnych informacyj i wobec tego owe zarzuty, jako bezpodstawne i niezgodne z prawdą, cofa.

K. Ehrenberg
redaktor „Głosu Narodu“.

(48)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Oto jak było: odczytawszy kartkę, rzucam się w dorożkę, przybiegam do niego. Ta kobieta, ktora mu posługiwała, odźwierna, wznosi ręce, skoro mi otwarła i mówi:

— Pan przyszedł do mego pana? Omal nie umarł tej nocy, ale teraz już lepiej!

Przed ogniem siedząc poprzedniego dnia, tknięty został paraliżem, a kiedy tylko mógł utrzymać pióro, nakreślił — mimo zakazu doktora — i wysłał tę kartkę, która na mnie czekała przez noc całą!

Chciał zobaczyć się ze mną natychmiast. Jak tylko mnie spostrzegł, on człowiek silny, mizantrop zaciekły, milczący i ponury, wyciągnął do mnie rękę, przycisnął mnie do serca i zalał się łzami. Był to uścisk człowieka, który w jedynej istocie zebrał wszystko, co mu pozostało nadziei.

— Ty, ty wreszcie! — mówił mi po cichu do ucha. — Ty!... Gdybyś wiedział!

„Czułem się wzruszonym do głębi. Ta twarz prawdziwie męska, tak energiczna zazwyczaj, miała teraz wyraz przestrachu dziecinnego poniekąd, niepokoju trwożliwego. W oczach, rozszerzonych przestrachem, świeciły łzy.

— O, jak ja cię oczekiwałem! Jak oczekiwałem niespokojnie!...

Powtarzał ten frazes z dziwną jakąś trwogą, upornie. Potem poczęło go dławić. Wzruszony był. Widok mój przypominał mu lęk okropny tej długiej nocy, w której zdawało mu się, że będzie musiał umrzeć, nie pomówiwszy ze mną po raz ostatni.

— ...Bo to, widzisz, ja ci mam coś powiedzieć...

I wstrząsał wciąż głową.

— ...To cała tajemnica mego życia!

Leżał wyciągnięty na szezlongu w tej bibljotece, w której spędzał ostatnie dni życia wśród swych ksiąg. Kazał mi usiąść obok siebie, wziął mnie za rękę i rzekł:

— Umrę niezadługo. Pewien już byłem, że dzisiejszej nocy wszystko się skończy. Przyzywałem wciąż ciebie! Słuchaj, gdybym był umarł, istnieje na tym świecie ktoś, kto nie otrzymałby przynależnego mu majątku... Ja mam...

Zniżył głos, jak gdyby się lękał, że nas ktoś śledzi, jak gdyby się lękał, jak gdyby ktoś nas mógł podsłuchać.

— ...Ja mam córkę... Tak, przed tobą nawet, który wiesz wszystko niemal o mojem życiu, ukrywałem tę tajemnicę, co mnie udręcza. Córkę, która mnie kocha i która nie ma prawa przyznać się do tego uczucia, tak jak ja nie mogę dać jej mego nazwiska. Ach, ta młodość nasza! Smutna młodość! Przygniata ona nas całym swym ciężarem. Miewałem kaprysy, popełniałem szaleństwa, nie umiałem stworzyć sobie obowiązków. Człowiek żyje wyłącznie tylko obowiązkami w pewnej danej chwili istnienia. Gdybym ja to był wiedział!... Byłbym dziś miał ognisko domowe, drogą istotę obok siebie, a zamiast tego, mam tylko przywiązanie, którego się wstydzę i które ukrywałem przed tobą nawet, Jakóbie, przed tobą, czy ty to rozumiesz?

W tej chwili jeszcze, mam żywo w pamięci te słowa Rovère'a, jak gdybym słyszał je przed chwilą. Ta rozmowa z biednym moim przyjacielem, którego od czasu do czasu wstrząsał napad nerwowy, pozostała mi w pamięci, jak najdokładniejsze, najbardziej dojmujące wspomnienie. Przeszywała ona mi zresztą serce. Wszystko, co cierpiał ten samotnik nieszczęśliwy, ja to czułem również, ja, tak samo bezużyteczny na świecie! I wówczas to, w poufnej spowiedzi, która przejęła mnie do głębi serca, odsłonił mi on tajemnicę, którą dotychczas uważał za stosowne ukrywać przedemną od lat tylu, a którą ja poprzysiągłem mu na honor, że nie zdradzę — i oto dlaczego tak długo wahałem się mówić, a raczej odmawiałem zupełnie objaśnienia, nie chcąc skompromitować nikogo, ani umarłego, ani żywych — przysiągłem mu, panie sędzio, że nie powtórzę nikomu nic z tego, czego on nie powiedział nikomu, nikomu prócz niej...

— Jej? — spytał pan Ginory, przerywając Jakóbowi Dantin.

— Swej córce — odpowiedział Jakób.

Sędzia wówczas przypomniał sobie o kobiecie w żałobie, co odwiedzała od czasu do czasu zmarłego i o owym romansie, który na ten temat napisał Paweł Rodier w swym dzienniku.

— A ta córka? — pytał sędzia dalej.

— Nosi ona — odparł Dantin smutnie — nazwisko ojca, którego dało jej prawo, a jest to nazwisko wielkie, nazwisko wsławione, nazwisko jednego z cenionych naszych jenerałów dymisjonowanych, zamieszkującego na prowincji z żoną i uwielbiającego tę córkę, która urodzenie swe zawdzięcza innemu. Żona żyje z mężem, pielęgnuje go, otacza przywiązaniem, którego źródłem wyrzuty sumienia może, ale które niemniej daje staremu żołnierzowi złudzenie najgłębszej miłości, jaka może być na świecie udziałem człowieka. Przed kilku laty, w czasie choroby, którą mogła uważać, którą uważała za śmiertelną, matka w obawie śmierci, wyznała córce tajemnicę jej urodzenia i tego skrywanego ojcowstwa. Zdawało się jej, że ta spowiedź upokarzająca przed dzieckiem, stanie jej za pokutę. I z matki to rozkazu, ta, którą nazwano tu „kobietą w żałobie", przychodziła od czasu do czasu odwiedzać Roverèa, równocześnie jednak przez pietyzm, wierna nazwisku które nosi, zamykała w sobie biedaczka tajemnicę dwojga innych, pozostawiając temu, który się uważa za jej ojca, złudzenie szczęścia. Nie chciała wyjść nigdy za mąż, nie chciała opuścić starego żołnierza sparaliżowanego, którego dogląda na równi z matką, a który nazywa ją swą córką i wielbi bez granic.

— Ach! — zawołał pan Ginory, zamyśliwszy się w milczeniu przez chwilę wobec tego dramatu wysoce prostego, którego jednak wszystkie boleści ukryte ujrzał, zanalizował w jednej jedynej minucie zastanowienia: i te łzy tajone, łkania zdławione, uściski przelotne. — I dlatego to pan milczałeś? — spytał Jakóba.

— Tak panie! A potem i we mnie samym w tym rodzaju gry, jaki się rozgrywał między losem a mną, było coś z buty, z przesądności gracza. Pociągała mnie myśl zmierzenia się z przeznaczeniem. Z pewną ciekawością chorobliwą chciałem dowiedzieć się, gdzie padnie rzucona kula, na czarne, czy na czerwone pole? Przysięgam panu, że w tem mojem milczeniu nie mało było tego uczucia właśnie. O, ale nie mogłem długo znosić tej tortury, a widząc, że spodziewane ocalenie nie nadchodzi, byłbym mówił wreszcie, byłbym mówił, by uniknąć celi, tego duszącego jej powietrza. Wydaje mi się wszakże, że winien to byłem zmarłemu memu przyjacielowi, bym o jego tajemnicy nie wspominał nikomu, nawet panu. Nie zapomnę nigdy radości Rovère'a, kiedy, zrzuciwszy z serca ciążącą mu tajemnicę, powiedział mi, że obecnie ta, która jest jego córką i która dotąd była ubogą i żyła tam na prowincji w Blois, z szczupłej emerytury tego, którego na równi z tą drugą, z matką, była dozorczynią i opiekunką, choć wiedziała, że nie jest jego dzieckiem; ta niewinna, co istnieniem pełnem poświęceń, płaciła za błąd dwojga występnych, będzie mogła przynajmniej resztę życia mieć szczęśliwą.

— Jest młodą, ten, którego pielęgnuje nie będzie żył wiecznie. Mój majątek stanowić może dla niej posag. A wtedy...

Ten majątek mnie on właśnie chciał powierzyć. Niewiele tylko pieniędzy miał u notarjusza. Podejrzliwy i maniak, Rovère wszystkie papiery przechowywał u siebie w kasie, jak książki w bibljotece. Zdaje się, że był kolekcjonistą z natury, zbieraczem we wszystkich kierunkach. Czy był skąpym? Nie. Ale lubił mieć dokoła siebie, przy sobie, pod ręką wszystko, co tylko należało do niego. Chciał może także mieć sposobność dania bezpośrednio, co by chciał, temu, komuby mu się podobało, naprzykład mnie, kiedy chciał mi powierzyć depozyt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.